

KWARTALNIK DLA LIDERÓW KOŚCIOŁA 3/2021

PRZEGLĄD *Duszpasterski*



JAK
ZNALEŹĆ
RÓWNOWAGĘ





8 Równowaga w życiu starszego zboru

3 Ławka pokoju

4 Strategia Kościoła (cz. 3)

6 Jak stworzyć zręby kazania (cz.2)

14 Co zrobić, żeby rady zboru nie były katorgą

16 W co wierzą Adwentyści Dnia Siódmego

18 Wsparcie dla pastora

20 Jeremiasz

22 Mała dziewczynka

25 Rodzice małej dziewczynki

26 Wiara Dawida

34 Nawrócony „Wół”



12 Być przywódcą duchowym w niechrześcijańskim świecie



28 Teologia diakonatu



30 Upadek: Grzech a Boży charakter

„Przegląd Duszpasterski” | Kwartalnik duszpastersko-homiletyczny dla duchownych i aktywistów adwentystycznych. Wychodzi staraniem Sekretariatu Kaznodziejstwa działającego przy Zarządzie Kościoła Adwentyków Dnia Siódmego w Rzeczypospolitej Polskiej. Ukazuje się od 2004 roku (w latach 2004–2011 pod nazwą „Przewodnik dla kaznodziejów zborowych”).

WYDAWCA: Wydawnictwo „Znaki Czasu” Warszawa 2020 | TYTUŁ ORYGINAŁU: *Elder's Digest* 3/2021

DYREKTOR SEKRETARIATU KAZNODZIEJSTWA ORAZ KOORDYNATOR PROJEKTU WYDAWNICZEGO POLSKIEJ WERSJI *ELDER'S DIGEST*: Marek Rakowski | KIEROWNIK WYDAWNICZY: Mirosław Harasim | PRZEKŁAD I REDAKCJA: Paweł Jarosław Kamiński | TYPOGRAF: Jarosław Kauc

Wszystkie biblijne cytaty pochodzą z Biblii warszawskiej (Biblia warszawska © Towarzystwo Biblijne w Polsce, Warszawa 2008), chyba że zaznaczono inaczej:

EIB — Pismo Święte Starego i Nowego Przymierza © Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2016;

UBG — Uwspółcześiona Biblia gdańska © Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017;

WP — Nowy Testament. Współczesny przekład © Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne, Warszawa 1991.

© Ministerial Association — General Conference of Seventh-day Adventists (2020) | © Wydawnictwo „Znaki Czasu” (2020)

Zamówienia na publikację prosimy kierować pod adresem: Dział Handlowy Wydawnictwa „Znaki Czasu”

ul. Foksal 8/3, 00-366 Warszawa, tel.: 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl, księgarnia internetowa: sklep.znakiczasu.pl

ŁAWKA POKOJU

Nie usłyszycie z moich ust dowcipów o teściowej! Pan pobłogosławił mnie nie tylko pobożną matką biologiczną, ale również i wspaiałą matką mojej żony. Jenny Velt-Neale, bo o niej mowa, podczas mojego szczęśliwego trzydziestopięcioletniego małżeństwa nigdy nie powiedziała ani nie zrobiła nic, co bym uznał za obrazę. Nie żeby nie miała własnego zdania, bynajmniej! Tyle że wyraża je uczciwie, życzliwie i taktownie. Robi też wszystko, co może, aby spróbować spojrzeć na daną sprawę z perspektywy drugiej osoby, a co więcej, zawsze przypisuje innym jak najlepsze intencje. I nie świadczy to bynajmniej o protekcyjności czy naiwności.

Jezus osobom czyniącym pokój oferował szczególne błogosławieństwo (Mt 5,9), którego Jenny jest z całą pewnością warta.

Urodziła się w 1939 roku w Holandii, w czasie, kiedy światu przydałoby się więcej pokojowo nastawionych ludzi. Kraj ten, podobnie jak wiele innych, doświadczył II wojny światowej. Mimo że konflikt zakończył się w 1945 roku, społeczeństwo nieprędko zaznało spokoju. W trakcie działań wojennych wielu Holendrów straciło życie w walce z hitlerowcami, inni kolaborowali, chcąc jakoś przeżyć w „nowej rzeczywistości”. Gdy Niemcy odeszli, nastał czas sprawiedliwości, ale też odwetu. Było tak w dużych miastach i małych miejscowościach, nawet w niewielkiej wsi Koekange, gdzie mieszkała Jenny. Szkoła była bolesnym miejscem. Wśród dzieci zaznaczały się podziały w zależności od poniesionych strat i lojalności rodziców podczas wojny. Rodziny utraciły w konflikcie ojców i matki, braci i siostry. Członkowie jednych byli uwięzieni podczas wojny, członkowie drugich — po wojnie. Pomiedzy dziećmi dochodziło do ostrych spięć. Zmartwiona Jenny postanowiła coś z tym zrobić.

Razem z kolegami wpadła na pomysł: a gdyby tak wszyscy, którzy chcą pokoju, spotykali się na ławce pod drzewem na dziedzińcu szkolnym, żeby zjeść razem drugie śniadanie? Pomysł „ławki pokoju” rozgłoszono po całej szkole.

Konflikt nie ogranicza się do powojennych dziedzińców szkolnych, ale dotyka każdego kraju, społeczeństwa, wspólnoty religijnej i rodziny, w tym adwentystycznych zborów i rodzin.

Czy zawsze jest zły? Raczej nie. Jezus powiedział wręcz, że nie przyszedł „przynieść pokój, lecz miecz” (Mt 10,34). A zatem unikanie konfliktu nie jest żadnym rozwiązaniem, najważniejsze to umieć sobie z nim poradzić. Chrystus stawiał czoło niebezpiecznym błędom, po to by wydobyć na jaw prawdę. Ale nie każdy konflikt w naszych rodzinach i zborach dotyczy prawdy i fałszu od strony teologicznej. Czasami dobrą rzeczą jest kompromis. Apostoł Jan, pisząc pod natchnieniem, określił Jezusa jako pełnego „łaski i prawdy” (J 1,14), czytamy też, że „łaska (...) i prawda stała się przez Jezusa Chrystusa” (J 1,17). Warto te cechy naszego Pana głęboko przemyśleć i zastosować w życiu.

Konflikty są również bardzo poważnym problemem w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego. Wiele badań dotyczących powodów, dla których wyznawcy opuszczają naszą wspólnotę, pokazuje silną korelację pomiędzy konfliktem a odejściem. O konfliktach między naśladowcami Jezusa czytamy w Dziejach Apostolskich i listach Pawła. Nieporozumień nie próbowano ukrywać ani ignorować, lecz próbowano je rozwiązywać. Tekst Nowego Testamentu ukazuje emocje, frustracje i ból towarzyszące wypracowywaniu rozwiązania. Harmonii i jedności nie osiągnano jak za dotknięciem różdżki.

Ellen White napisała: „Tylko niebo jest nieomyłne. Kto sądzi, że nigdy nie

będzie musiał porzucić wyznawanego poglądu, że nie nadarzy mu się sposobność do zmiany zdania, ten dozna rozczarowania. Dopóki uparcie trzymamy się swoich poglądów i opinii, dopóty nie możemy doświadczyć jedności, o którą modlił się Chrystus”¹. Na innym miejscu dodała: „Gdyby tak odłożono na bok dumę i egoizm, w ciągu pięciu minut znikłaby większość trudności”².

Dawid miał wszelkie powody ku temu, by napisać: „O, jak dobrze i miło, gdy bracia w zgodzie mieszkają! Jest to jak cenny olejek na głowie, który spływa na brodę, na brodę Aarona, sięgającą brzegu jego szaty. Jest to jak rosa Hermonu, która spada na góry Syjonu. Tam bowiem Pan zsyła błogosławieństwo, życie na wieki wieczne” (Ps 133,1–3).

Z czasem każde dziecko jadło razem z innymi drugie śniadanie na „ławce pokoju”, tak że szkoła Jenny stała się oazą pokoju. Czy i twój zbor jest taką oazą? A może potrzebujecie „ławki pokoju”? 🌿

ANTHONY KENT

[Autor jest zastępcą dyrektora Sekretariatu Kaznodziejstwa Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

¹ Ellen G. White, *Christian Experience and Teachings of Ellen G. White* (Mountain View, CA: Pacific Press, 1922), s. 203. ² Ellen G. White, *Early Writings of Ellen G. White* (Hagerstown, MD: Review and Herald, 1882), s. 119.



TWÓRZ WIĘZI INSPIRUJ ZMIENIAJ



XXII ZJAZD KOŚCIOŁA ADWENTYSTÓW DNIA SIÓDMEGO W RP
31.05–02.06.2018 | P O D K O W A L E Ś N A

STRATEGIA KOŚCIOŁA (CZ. 3)

W poprzednich artykułach omawiających strategię Kościoła pisałem o naszej wizji, którą jest zapoznanie ludzi z Bogiem. W Piśmie Świętym objawiony został Boży odwieczny plan ratowania człowieka, zwany planem zbawienia lub ewangelią wieczną. Dlatego jeśli mamy wizję zapoznania ludzi z Bogiem, naszym celem powinno być głoszenie ewangelii wiecznej. Jej istotą jest Boża ofiara w osobie Jezusa Chrystusa dokonana na krzyżu Golgoty.

W najsłynniejszym tekście Pisma Świętego czytamy, że Bożą motywacją złożenia tej ofiary była miłość: „Tak Bóg umiłował świat”. Miłość jest relacją. Nie ma miłości, jeżeli nie ma osób zaangażowanych w relacje. Prawda o trzech Osobach Bóstwa — Ojcu, Synu i Duchu Świętym — jest cudowną ilustracją ukazującą charakter Boga. Istotą tego charakteru są przepełnione miłością więzi.

Czas przebywania na ziemi Jezusa Chrystusa w ludzkim ciele pokazuje niesamowitą rolę więzi, jakie panowały pomiędzy Ojcem i Synem. Jezus każdą chwilę poświęcał na kontakt ze swym Ojcem. Na każdym kroku podkreślał swoją zależność od Niego. I nie wynikała ona jedynie z tego, że podczas swojej ziemskiej misji „na krótko” uczyniony został „mniejszym od aniołów” i w ten sposób uniżył samego siebie „do śmierci, i to do śmierci krzyżowej” (Hbr 2,7; Flp 2,8). Relacja Ojca i Syna była i jest więzią miłości.

Jako istoty uczynione przez Boga „na Jego obraz i podobieństwo”, również jesteśmy stworzeni do więzi miłości. Dlatego każdy element strategii misyjnej Kościoła musi być podporządkowany tej idei. **Bez właściwych relacji nie będzie skutecznej ewangelizacji.** Badania przeprowadzone przez Generalną Konferencję wykazały, że tylko 5% wy-

znawców opuszcza Kościół z powodów doktrynalnych, odrzucając adwentystyczne zasady wiary czy nie zgadzając się z nimi. Wśród czynników decydujących o odejściu z Kościoła dominują te, które związane są z relacjami, a właściwie ich brakiem. I odwrotnie — badani deklarowali, że przyszli do Kościoła zachęceniem przez swoich adwentystycznych przyjaciół ich serdecznością, gościnnością, uprzejmością, chęcią niesienia pomocy i tym wszystkim, co składa się na owoc Ducha Świętego, którego

PEŁNY TEKST STRATEGII



cechy wymienione są w piątym rozdziale Listu do Galacjan.

1. WIĘZ Z BOGIEM

Ziemska misja Jezusa wśród ludzi była skuteczna, ponieważ utrzymywał stałą i głęboką więź ze swoim Ojcem. Bez osobistej relacji z Bogiem jakakolwiek działalność misyjna w Kościele mija się z celem, którym jest przecież przyprowadzenie do Niego ludzi. Jak mam pokazywać Boga światu, jeśli sam nie mam z Nim kontaktu? Brak relacji z Bogiem podważa w ogóle sens przynależności do Jego Kościoła i wypacza jego misję. Podstawowym błędem Żydów w czasach Jezusa było przyjęcie jałowej, suchej, legalistycznej religii skoncentrowanej na tradycji i historii, a odrzucającej jej istotę, czyli Jezusa Chrystusa, o którym świadczyły Pisma (J 5,39).

Dlatego pierwszym, podstawowym i niezbędnym krokiem w realizacji Bożej misji i strategii Kościoła jest posiadanie osobistej relacji z Bogiem. Kościół ma w tej sprawie do odegrania olbrzymią rolę, wspierając, motywując, wydając w różnej formie materiały nasycone duchowymi treściami, ale nikt i nic nie zastąpi osobistego, intymnego, duchowego kontaktu z Bogiem sam na sam.

2. WIĘZI W RODZINIE

Ellen White napisała, że „nie ma ważniejszego pola misyjnego” niż „własny dom”. Można by powiedzieć więcej: rodzina jest prawdziwym poligonem do świadczalnym funkcjonowania chrześcijaństwa w praktyce. Z reguły to właśnie w domu, na co dzień, w obecności swoich najbliższych jesteśmy prawdziwi i autentyczni. Polacy wybrali właśnie rodzinę jako najwyższą wartość na liście swoich priorytetów². Bóg w swoim stwórczym akcie powołał do istnienia człowieka jako „mężczyznę i kobietę”: „Małżeństwo niechaj będzie we czci u wszystkich” (Hbr 13,4). Dlatego w strategii Kościoła ważne miej-

sce odgrywa działalność edukacyjna, profilaktyczna, terapeutyczna i duszpasterska, której celem jest pielegnowanie i podnoszenie na wyższy poziom relacji rodzinnych. Jakość życia rodzinnego wpływa na jakość życia duchowego zboru. Prawdziwą jest teza, że jakie są nasze rodziny, takie będą też zbory.

3. WIĘZI W ZBORZE

Zbór również jest wspólnotą rodzinną. Apostoł Paweł nazywa ją nawet „jednym ciałem” (1 Kor 12,12–13). Nawiązanie do małżeństwa jest tu zapewne celowe. Dlatego relacje i więzi pomiędzy poszczególnymi członkami zboru powinny być budowane i pogłębiane w oparciu o takie same zasady, jak w przypadku rodziny. Organizm, którego funkcjonowanie nie ogranicza się jedynie do przeprowadzenia nabożeństwa raz w tygodniu, będzie się zdrowo rozwijał i prawidłowo wzrastał. Żyjemy w czasie, gdy coraz częściej pierwszym realnym kontaktem z adwentyzmem jest udział w nabożeństwie. Ludzie, dla których priorytetem jest życie w zdrowym i przyjaznym środowisku, bardzo szybko rozpoznają, czy mają do czynienia z autentyczną i serdeczną wspólnotą czy sformalizowanym i ekskluzywnym klubem teoretyków, których życie rozmija się z głoszoną teorią. Nasze dzieci i młodzież również bardzo szybko są w stanie rozpoznać, czy w postawie uczestników nabożeństwa — tych wszystkich „wujków, cioci, braci i sióstr” — istnieje związek pomiędzy treściami płynącymi z kazalnicy a codziennym zachowaniem i nastawieniem do drugiego człowieka.

4. WIĘZI ZE SPOŁECZEŃSTWEM

Pan Jezus lubił przebywać wśród ludzi. Jego spotkania miały tak wysoką jakość, że ludzie po prostu się do Niego garnęli. Powołani jesteśmy do tego, aby być solą ziemi i światłością świata (Mt 5,13–14). Nasz wpływ ma być widoczny nie tylko podczas ofi-


cyjnych programów i ewangelizacji, ale też w codziennym życiu. Jakie mamy relacje z sąsiadami, sprzedawcami w sklepie, paniami w okienkach urzędu? Jak reagujemy w trudnych sytuacjach za kierownicą? W jaki sposób głosimy ewangelię? Jaki wyraz twarzy towarzyszy nam przy wręczaniu ulotki czy książki? Jakie emocje?

5. MOJE POSTANOWIENIE

„Strategii” tworzenia więzi nie da się zadekretować czy narzucić jakąś kościelną uchwałą. To, co napisałem powyżej, dotyczy stylu życia przemienionego przez Ducha Świętego. Dlatego proszę w modlitwie Boga, aby pomógł ci wybrać jedną rzecz, którą możesz zrobić **inaczej** w procesie podnoszenia na wyższy poziom **więzi z Nim**; jedną rzecz, którą możesz zrobić **inaczej**, aby wzmocnić twoje **relacje z najbliższymi**; jedną rzecz, którą możesz zrobić **inaczej**, aby twój **zbór** był bardziej **przyjaznym** miejscem; jedną rzecz, którą możesz zrobić **inaczej**, może razem z innymi, aby **pozakościelne środowisko**, w którym przebywasz, stało się **szczęśliwszym** miejscem do życia.

Następnie przejdź do **działania**. Bądź świadomy i załóż sobie swój osobisty dzienniczek **zmian**, które dokonały się w twoich **relacjach** z Bogiem, najbliższymi, zborom i otoczeniem.

Gdy dokonujesz **refleksji** nad swoimi wyborami, być może będzie trzeba coś **poprawić**, aby to było bardziej skuteczne.

Nigdy się nie zatrzymuj. Dodawaj coraz to **nowe** rzeczy do swojej listy. **Kontynuuj** proces wprowadzania **zmian** do swojego życia, **przypatruj się** wynikom i **dokonuj korekt**. 

MAREK RAKOWSKI

[Autor jest duchownym adwentystycznym, sekretarzem Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w RP, dyrektorem Sekretariatu Rodziny i Sekretariatu Kaznodziejstwa, koordynatorem projektu wydawniczego polskiej wersji *Elder's Digest* (Przeglądu Duszpasterskiego)].

¹ Ellen G. White, *Child Guidance*, s. 476. ² Statista Survey (Global Consumer Survey), badania przeprowadzono w Polsce 5–18.12.2017 na 1041 respondentach w wieku 18–64 lat.

Brak jasnego celu kazania jest częstym błędem mówców. Jak wobec tego poprawnie opracować strukturę kazania z podziałem na cel, temat i tytuł wystąpienia?



FORMUŁOWANIE CELU KAZANIA

To jeden z najważniejszych elementów w procesie przygotowania kazania. Zdecyduje on o tym, czy mówca uczyni swój zamysł zrozumiałym, czy nie. Stąd też kaznodzieja powinien już na tym etapie zdecydować, co chce powiedzieć słuchaczom. Spośród wielu idei wypełniających jego głowę powinien jasno sformułować cel kazania. Wszyscy znamy takie przypadki, kiedy kaznodzieja wypowiada mnóstwo wartościowych treści, ale trudno jest nam określić, o co właściwe mu chodzi. Takie kazanie pozbawione jest myśli przewodniej, wewnętrznego napięcia oraz przejrzystości. Ich brak nie pozwala słuchaczowi zrozumieć, jaką drogą myślową powinien podążać. Wynika to stąd, że kaznodzieja sam nie wie, czego chce. Dlatego też ustalenie celu kazania jest najważniejszą rzeczą w procesie jego przygotowania; później przyjdzie czas na rozpracowanie wytyczonej już trasy na płaszczyźnie poznawczej i emocjonalnej.

Aby sprecyzować cel kazania, postaw sobie poniższe zasadnicze pytania, a następnie spróbuj na nie odpowiedzieć na piśmie zwięźle i prosto.

„O co mi z duszpasterskiego punktu widzenia chodzi w tym kazaniu?”

Chciałbym uświadomić słuchaczom, że...

Chciałbym słuchaczom dodać odwagi, aby...

Chciałbym pomóc słuchaczom odkryć, jak pięknie...

Chciałbym słuchaczom uprzytomnić, że nie możemy dalej postępować, jakby...

JAK STWORZYĆ ZREBY KAZANIA (CZ.2)

*Chciałbym zwrócić słuchaczom uwagę na to, co się dzisiaj dokona podczas ob-
rzędu..., mianowicie...*

Chciałbym uzdolnić słuchaczy do...

Czasownik, którego użyjesz do określenia celu kazania, pozwoli ci odczytać, co w kazaniu będzie najważniejsze: uświadomienie czy pokrzepienie, konfrontacja czy ukierunkowanie. Wyrażenia te oddają klimat całego kazania, które stanie się bardziej interesujące i ma szansę być wysłuchane z uwagą.

TEMAT KAZANIA

Naczelną rolę w kompozycji literackiej czy muzycznej odgrywa temat. Kompozycja bez tematu traci wyraz, wewnętrzną jedność i się rozpada. Przez temat kazania rozumiemy jego główną myśl, związaną z rozważanym zagadnieniem. Omawiana prawda jako zakresowo szersza stanowi przedmiot kazania, główna zaś myśl kazania, ujmująca tę prawdę w określonym aspekcie, jest jego tematem.

Czy określenie tematu kazania precyzuje jednocześnie jego cel? Niekoniecznie. Temat określa jedynie zakres problemów; cel określa szczególną duszpasterską perspektywę. Tak więc temat „Odpuszczenie grzechów” można roz-

patrywać w aspekcie różnych celów duszpasterskich.

Potrzebujesz przebaczenia grzechów, zrozum to!

Ciesz się, przebaczenie nie jest niczym uwarunkowane!

Ty także masz możliwość przebaczyć grzech (nie tylko Pan Bóg)!

To pozwoli ci odróżnić cel od tematu. Jeśli trudno ci wybrać jakiś określony cel, ponieważ nasuwa ci się kilka możliwych, postaraj się je dokładnie sprecyzować. Wówczas jaśniej zobaczysz, czego tym razem nie chcesz powiedzieć. I zapamiętaj, że — jak mawiał wybitny homileta Rolf Zeffass — na jednym solidnym gwoździu można powiesić więcej niż na piętnastu pinezkach.

JAK WYBRAĆ TEMAT

Temat kazania powinien być wyraźnie określony i praktyczny, czyli dotyczyć spraw aktualnych i ważnych dla słuchaczy. Wybór tematu nie powinien dokonywać się w sposób przypadkowy, lecz przemyślany, oryginalny, mający na względzie duchowe dobro twoich odbiorców. Źródłem tematu może być nauka biblijna, potrzeby wiernych lub okoliczności. Najlepiej szukać go tam, gdzie jest nam blisko intelektualnie, duchowo, psychicznie lub za-

wodowo. Korzystnie jest omawiać rzeczy, które znamy, cenimy i kochamy, w oparciu o zdobytą wiedzę, zamiłowania i doświadczenia. A wszystko po to, by być wiarygodnym!

Temat kazania powinien wyraźnie określić jego treść, którą słuchacz ma zapamiętać. Dobre sformułowanie tematu ma być właściwym i końcowym wynikiem pracy na kazaniem. Kompozycja, czyli budowa kazania, winna koncentrować się wokół sformułowanej w temacie zasadniczej jego myśli. Można więc mówić o kilku punktach w kazaniu rozwijających jedną myśl, a nie o kilku odrębnych myślach. Wszystkie myśli kazania powinny być podporządkowane naczelnej. Temat powinien więc się przewijać przez całe kazanie i zakodować w umysłach słuchaczy. Niewyobrażalna wręcz wydaje się sytuacja, kiedy poszukiwanie tematu miałyby się rozpocząć dopiero po napisaniu kazania!

Temat zatem stanowi myśl, która nadaje kierunek pracy nad kazaniem, skupiając wszystko na sobie i wszystko sobie podporządkowując.

KLUCZOWE SŁOWO

Pomocną rzeczą w podczas wygłaszania kazania może być wybranie najważniejszego słowa. Poprawnie opracowane wystąpienie ma jakieś słowo wypełniające i spajające całą jego strukturę. Roman Chalupka zauważa, że „(...) słowo kluczowe jest zawsze rzeczownikiem albo rzeczownikową formą czasownika lub przymiotnika. Zawsze

„ **Temat stanowi myśl, która nadaje kierunek pracy nad kazaniem, skupiając wszystko na sobie i wszystko sobie podporządkowując.** ”

też występuje ono w liczbie mnogiej. Musi być użyte z niezwykłą dokładnością, bo w przeciwnym przypadku nie będzie miało znaczenia”¹.

Wybierając takie słowo, zwróć uwagę na to, by nie było ono zbyt ogólne. Możesz użyć go w tezie kazania lub w jego tytule. Dobrze jest też wypowiedzieć je w różnych kontekstach myślowych kilka razy podczas wystąpienia. Ułatwi to słuchaczowi odczytanie i zapamiętanie głównego przekazu, czyli tezy kazania. Oto przykłady słów proponowanych przez R. Chalupkę: „(...) argumenty, aspiracje, bariery, błędy, cele, cechy, dary, deklaracje, fakty, fazy, głosy, grupy, grzechy, historie, horyzonty, kompromisy, kwalifikacje, metody, motywy, obietnice, obserwacje, radości, realia, tajemnice, tematy, wartości, warunki, żądania, źródła (...)”².

TYTUŁ KAZANIA

Tytuł to coś w rodzaju nagłówku kazania, jego nazwy. Wypływa z treści kazania i na nią wskazuje. Dobry tytuł zawsze sugeruje więcej, niż to wyraża, i pozwala zorientować się słuchaczom w treści wystąpienia.

Jak opracować tytuł? Kaznodzieja pomoże sobie, gdy tytuł kazania będzie atrakcyjny, świeży, sugestywny i prowokujący do myślenia. Powinien on wyrażać to, co ciekawe, ważne i wychodzące naprzeciw oczekiwaniom słuchaczy. W dziennikarstwie nie od dziś wiadomo, że najlepiej zapadają w pamięć krótkie tytuły, składające się z nie więcej niż czterech mocnych wyrazów. Po uwzględnieniu spójników i przyimków tytuł artykułu, a w naszym przypadku kazania, nie powinien zawierać więcej niż siedem słów. W tym tkwi siła reklamy.

W doborze tytułu należy uwzględnić to, że kazanie nie jest zwykłym wystąpieniem publicznym, stąd też jego treść winna być odpowiednio dostojna, nie przesadna, sensacyjna czy ekstrawagancka. Temat kazania ma odpowiadać potrzebom i zainteresowaniom słuchaczy. Jest mało prawdopodobne, że tytuł „Kwestia moralnej oceny homoseksualności w listach Pawłowych” zainteresuje słuchaczy, ale już tytuł „Czy Paweł po-

tepił homoseksualizm jako grzech?” — raczej tak. Roman Chalupka pisze, że dobrym przykładem tytułu może być „(...) traktat napisany przez D.L. Moody’ego, oparty na tekstach Dziejów Apostolskich 16,25–34, który rozdano w pewnym więzieniu, a którego tytuł brzmiał: »Jak złapano strażnika więziennego«. Przeczytał go pewien więzień, po czym nawrócił się i całkowicie zmienił. W podobny sposób można by zatytułować kazanie kierowane do ekspedientek w sklepach: »Nawrócenie ekspedientki» i oprzeć je na tekście Dziejów Apostolskich 16,14, gdzie mowa jest o Lidii, sprzedawczyni purpury”³. Oto przykładowe tytuły, tematy i tezy:

Tytuł: Najwyższe błogosławieństwo

Temat: Dawanie

Teza: Lepiej jest dawać niż brać

Tytuł: Przez trudy do gwiazd

Temat: Boża droga przez trudy i sukcesy


Teza: Pragnienie wzrostu podstawą duchowego rozwoju

Tytuł: Adwentyzm

Temat: Powstanie i znaczenie adwentyzmu

Teza: Z uwagi na szczególne cechy Kościoła adwentystycznego przynależność do niego jest bardzo ważna

PODSUMOWANIE

Opracowując kazanie, złączmy od sformułowania jego celu, tytułu, tematu i tezy. Cel jest tym, co zamierzasz osiągnąć. Temat to myśl przewodnia kazania. Tytuł to jego szyld. Nie myl tematu z tezą. Temat kazania jest tym, o czym mówca ma zamiar mówić, tezą — to, co chce o tym powiedzieć. I koniecznie zapamiętaj: wyraźnie określony temat, jasno sprecyzowany cel i jedność przekazu stanowią fundament dobrego kazania! 

MIROSLAW HARASIM

[Autor jest duchownym i dyrektorem Instytucji Misyjnych Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w RP, nauczycielem homiletyki w Wyższej Szkole Teologiczno-Humanistycznej, nauczycielem emisji głosu oraz trenerem personalnym].

¹ Roman Chalupka, *Biblijna koncepcja przemawiania*, Wyższa Szkoła Teologiczno-Humanistyczna, Podkowa Leśna 2004. ² Tamże. ³ Tamże.



RÓWNOWAGA W ŻYCIU STARSZEGO ZBORU

Jak zachować balans między oczekiwaniami wiernych a życiem osobistym?

Witajcie, przyjaciele! Nazywam się Mandela Thyoka, jestem praktykującym lekarzem, starszym zboru, mężem i ojcem. Pozwólcie, że podzielę się z wami tym, jak nauczyłem się skutecznie pełnić różne role, prowadząc harmonijne życie osobiste jako przywódca zboru. Być może zastanawiacie się, czy coś takiego w ogóle było kiedykolwiek osiągalne. „U ludzi to rzecz niemożliwa — rzekł Jezus — ale u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,26). Powołując do służby na swojej niwie, Pan Bóg odpowiednio nas do tego wyposaża, pokieruje nami i da potrzebne siły.

Jestem starszym zboru dobrych piętnaście lat. Służyłem w trzech zborach za kadencji pięciu pastorów i pamiętam, jak się nieraz gimnastykowałem, usiłując zachować idealną równowagę pomiędzy pracą a życiem osobistym. Nauczyłem się jednak, że nie ma uniwersalnego wzorca takiej równowagi. Poniżej zatem podzielę się pochodzącymi z mojej praktyki — nie teorii — zasadami, które skutecznie pomogły mi spełnić wiele oczekiwań i jednocześnie wieść harmonijne, udane życie osobiste. Jak mówi przysłowie: doświadczenie to matka mądrości. (Zdaję sobie przy tym sprawę, że każdy starszy zboru peł-



ni inne role życiowe, co nie pozostaje bez wpływu na to, na ile skutecznie da się je zbalansować).

Cztery zasadnicze obszary życia, które starszy zboru musi należycie rozważyć, to życie duchowe, rodzinne, zawodowe i służba w Kościele. Ich ważność zilustrowałem w formie piramidy: im niższy segment piramidy, tym większe znaczenie danej sfery. Nie wykluczają się one nawzajem, ale każdą z nich należy potraktować z należytą troską i uwagą.

ŻYCIE DUCHOWE

Życie duchowe stanowi pierwszy i największy segment piramidy, co podkreśla jego praktyczne znaczenie w życiu kościelnego przywódcy. Sfera ta obejmuje osobistą modlitwę, studiowanie Biblii i duchowe rozmyślanie, czyli czas poświęcony na wsłuchiwanie się w cichy głos Boży. Jeśli życie duchowe, fundament życia człowieka, jest uporządkowane i harmonijne, to odpowiednio poukładane będą również wszystkie pozostałe sfery, aż po czubek piramidy.

ŻYCIE RODZINNE

Skoro jesteśmy istotami społecznymi, uczynionymi przez kochającego Stwórcę na Jego obraz i podobieństwo (Rdz 1,26–27), nic dziwnego, że życie rodzinne jest obszarem drugim pod względem ważności. Spędzanie czasu z bliskimi to konieczność. Choć życie rodzinne stawia dziś przed nami duże wyzwania, to jednak gdy poświęcimy czas współmałżonkowi, dzieciom, krewnym i znajomym, będzie ono źródłem siły potrzebnej nam do pełnienia innych ról. Niektóre z obowiązków wobec naszych rodzin obejmują czas przeznaczony na zabawę z dziećmi, sprawy związane ze szkołą, pomoc w odrabianiu lekcji itp. Podtrzymać dobre, zdrowe więzi często pomaga też czas specjalnie wygosparowa-

„ Czas spędzany z Bogiem jest najważniejszy, bo to Bóg daje mi siły. ”

ny na przebywanie wyłącznie z mężem lub żoną.

ŻYCIE ZAWODOWE

Praca zawodowa, zapewniająca przychód naszym rodzinom, odgrywa niebagatelną rolę w życiu: w końcu większość dnia spędzamy w pracy. Niestety, grafiki są na ogół sztywne. Ja na przykład jako lekarz pracuję zwykle po osiem godzin w dni powszednie i ewentualnie w weekendy na przemian z kolegami. Tak jak wielu innych starszych zboru, świadom jestem, że zmiany weekendowe mogą być długie, a do tego przypadają na godziny wieczorne lub nocne, co oddziałuje negatywnie na inne sfe-

ry życia i zagraża jakości wolnego czasu. Do głównych sposobów pomagających mi uchronić się przed wkraczaniem pracy w inne obszary życia należy zasada nieprzyniesienia jej do domu, choćby goniły mnie terminy.

SŁUŻBA W KOŚCIELE

Służba w Kościele jest sferą, w której łatwo przedobrzyć kosztem pozostałych. Wydaje się nam, że póki wykonujemy dzieło Boże, wszystko gra. Zapominamy jednak, że zostaliśmy powołani do bycia wiernymi szafarzami, zwłaszcza jeśli idzie o czas. W mojej wieloletniej służbie na niwie Pańskiej uświadomiłem sobie, jak znakomicie sprawdza się dzielenie się obowiązkami w Kościele przez delegowanie zadań oraz angażowanie wszystkich członków, co zapewnia odpowiednie wsparcie ze strony rówieśników osobom, które tego najbardziej potrzebują.

INNE SPRAWY

Niestety, jak to w życiu bywa, poza tymi czterema sferami są też inne obowiązki. Wszystkie one zawarłem w ostatniej kategorii, stosunkowo niedużym segmencie na czubku piramidy. Zdaję ten obszar życia na łaskę i niełaskę czterech pozo- ➤

„ Starszemu zboru nie zawsze łatwo jest skutecznie wypełniać liczne role i wieść przy tym harmonijne życie osobiste, ale może w tym dopomóc kilka ważnych zasad. ”

stałych. Kiedy idzie o sferę „inne”, z czystym sumieniem odmawiam różnym prośbom, zwłaszcza gdy mam mało czasu. Segment „inne” obejmuje również wiele spraw niepotrzebnie odciągających naszą uwagę, które trzeba zidentyfikować i omijać szerokim łukiem.

RÓWNOWAGA RÓL

Już na wczesnym etapie służby odkryłem, że z punktu widzenia ludzkich standardów pogodzenie ze sobą wszystkich tych ról jest trudne albo wręcz niemożliwe. Bywało, że jedną z nich traktowałem priorytetowo, bo akurat wymagała więcej uwagi. Na przykład wtedy, gdy dzięki modlitwie zorientowałem się, że moim największym i najważniejszym wyzwaniem jest mieć trwałe fundament, zacząłem spędzać więcej czasu z Panem Bogiem na modlitwie, studiowaniu Biblii i rozmyślaniach jako podstawie siły duchowej. Czas spędzany z Bogiem jest najważniejszy, bo to Bóg daje mi siły. Byłoby wskazane naśladować pod tym względem Jezusa (Mk 1,35). Rozpoczynając każdy dzień u Jego stóp, stajemy przed wyzwaniami z nadzieją. Zacząłem też świadomie spędzać czas z rodziną, która z kolei wspierała mnie potem w pełnieniu innych ról. Te dwie sfery — osobista duchowość i dom — stanowią dziś żelazną część mojego życia.

Czas jest najcenniejszym dobrem, jakim starsi zboru muszą zarządzać, żeby móc jak najlepiej wypełniać swoje role życiowe. Wiele zależy od przygotowań oraz planowania indywidualnego i z rodziną. Brak przygotowania to prosta droga do porażki, dlatego nauczyłem się planować zarówno krótko-, jak i długofalowo, starając się wyraźnie określić, co chcę osiągnąć w każdej z ról, zwłaszcza w życiu duchowym i rodzinnym, czyli najważniejszych sferach dla starszego zboru.



PARAMETRY RÓWNOWAGI W SŁUŻBIE STARSZEGO ZBORU

- 1. Czas z Bogiem.** Spędzanie czasu z Bogiem (osobiste studium biblijne i modlitwa) ładuje duchowe akumulatory i wpływa dodatnio na pozostałe parametry.
- 2. Dbanie o siebie.** Nie należy absolutnie lekceważyć troski o zdrowie psychofizyczne przez odpowiednie ćwiczenia, sen i odpoczynek.
- 3. Nie da się zadowolić wszystkich.** Choć bycie starszym to służba nakierowana na ludzi, na pewno znajdują się niezadowoleni z naszej pracy.
- 4. Nie za wszystko nam podziękują.** Trzeba robić swoje i nie spodziewać się, że ktoś nam za to podziękuje.
- 5. Ograniczenie do minimum próżnowania.** Czas spędzony beczynnie to narzędzie w rękę szatana.
- 6. Umiejętność odmawiania.** Trzeba znać swoje możliwości i nie brać na siebie za dużo obowiązków, mając świadomość, że „nie” to równie dobra odpowiedź jak „tak”.

Patrząc wstecz, stwierdzam, że najbardziej produktywny czas mojego życia zawodowego jako lekarza przypadł na cztery lata, kiedy pracowałem w Londynie. Dojazd do pracy z Doncaster i z powrotem zajmował mi codziennie łącznie cztery godziny. Dojazdy pozwalały nadrobić zaległości w innych obszarach życia, dzięki czemu po powrocie z pracy mogłem poświęcić się wyłącznie rodzinie. Jestem całkowicie przekonany, że powinniśmy oddzielać życie osobiste od zawodowego, nie pozwalając, by się przenikały, choć odgrywają istotną rolę w naszym zdrowiu psychofizycznym. Dopiero wtedy nasza służba będzie radosna i satysfakcjonująca, a nie uciążliwa i mozolna.

Jednym z głównych błędów, jakie popełniłem na wczesnym etapie mojej służby jako starszego zboru, było spędzanie zbyt mało czasu z rodziną. Wszyscy byliśmy okropnie zagonieni w pracy lub w szkole. W tym pędzie zagubiliśmy nawet tak prostą rzecz jak wspólne posiłki. Kiedy się zreflektowaliśmy, postanowiliśmy w każdy niedzielny poranek jadać razem angielskie śniadanie, siedząc przy stole i ze sobą rozmawiając. Dzieci opowiadały, co wydarzyło się w ich życiu na tygodniu, i układaliśmy wspólnie plany na kolejny tydzień. Docenienie spędzanego razem czasu bardzo nas do siebie zbliżyło.


Istotną rzeczą jest także planowanie czasu na wypoczynek. W codziennym pędzie można o tym łatwo zapomnieć, ale znaczenie ośmiogodzinnego snu, wysiłku fizycznego i odpoczynku za dnia jest nie do przecenienia.

Podsumujmy: Starszemu zboru nie zawsze łatwo jest skutecznie wypełniać liczne role i wieść przy tym harmonijne życie osobiste, ale może w tym pomóc kilka ważnych zasad. Po pierwsze, należy ułożyć życiowe role według hierarchii ważności i na każdą z nich wydzielić odpowiedni czas. Dzięki temu fundamentem wszystkiego, co robimy,

„ Optymalizacja możliwości pracy zespołowej i wspólnego wykonywania obowiązków pozwala osiągnąć równowagę w służbie bez wystąpienia ryzyka wypalenia. „

stanie się życie duchowe. Po drugie, świadome krótko- i długoterminowe planowanie umożliwia wyznaczenie celów, które chcemy osią-

nać w każdej z tych ról. Po trzecie, optymalizacja możliwości pracy zespołowej i wspólnego wykonywania obowiązków pozwala osiągnąć

równowagę w służbie bez wystąpienia ryzyka wypalenia. Do parametrów równowagi w służbie starszego zboru należą: spędzanie czasu z Bogiem i rodziną, dbanie o siebie, świadomość, że nie da się wszystkim zadowolić i często nikt nam za służbę nie podziękuje, ograniczenie do minimum próżnowania oraz umiejętność odmawiania. 

MANDELA THYOKA

[Autor jest lekarzem i starszym zboru Doncaster Seventh-day Adventist Church w Yorkshire w Anglii].



ZAPOWIEDŹ WYDAWNICZA

Żyjemy w czasach pełnych gwałtownych zmian. Wszystko gna do przodu, a nasze życie jest jak brnięcie pod prąd. Coraz częściej widzimy ludzi padających ofiarą nałogów, emocjonalnego rozchwiania, materializmu, chaosu i frustracji. Jak możemy odnaleźć to, co ważne? Skąd wziąć nadzieję na przyszłość i jak odnaleźć sens życia? Biblia odpowiada na te pytania, a prorocze księgi — Księga Daniela i Apokalipsa Jana — pomogą nam zrozumieć czasy, w których żyjemy, oraz żyć w sposób mający sens i cel.

Oparta na historycznych faktach książka „Ujawnione tajemnice” pomoże ci przemierzyć czas i zbadać wypełnienie biblijnych proroctw w kontekście wydarzeń czasów końca. Znajdziesz w niej wyjaśnienie wielu twoich wątpliwości. A co ważniejsze, twoja wiara zostanie wzmocniona nadzieją na lepszą przyszłość.

ALEJANDRO MEDINA-VILLARREAL ukończył studia teologiczne, pedagogiczne i literaturoznawcze na trzech uniwersytetach w Meksyku. Ma szerokie doświadczenie jako wydawca, pastor i wykładowca akademicki. Jest też autorem książek.

Stron ok. 280. Bogato ilustrowana. Oprawa miękka. Wydawca: Wydawnictwo „Znaki Czasu”. Premiera: IV kwartał 2021 roku.



Blisko Serca
Chrześcijańska Służba
Charytatywna



INTERNETOWY SERWIS RODZINNY

RODZINA.BLISKOSERCA.PL

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE A RODZINA

ILE POCHWAŁY W POCHWALE?

RYWALIZACJA W MAŁŻEŃSTWIE

PRZYJACIEL CZY RODZIC?

MAŹ GŁOWĄ ŻONY?



BYĆ PRZYWÓDCĄ DUCHOWYM W NIECHRZEŚCIJAŃSKIM ŚWIECIE

Duchowe przywództwo to nie lada wyzwanie. Przez nasilające się zeświecczenie oraz normy społeczne wynikające czasami wręcz z antybiblijnego światopoglądu przywódcy duchowi działają dziś w niekoniernie sprzyjających warunkach. Starsi zboru i diakoni muszą funkcjonować w świecie cierpiącym na nieufność. Kredytem zaufania nie obdarza się już automatycznie każdego w Kościele, kto pełni funkcję przywódcy. Zaufanie kosztuje. Trzeba sobie na nie zapracować długotrwałymi kontaktami z tymi, którym służymy i głosimy ewangelię.

Jeśli zaproponowano ci funkcję przywódcy w zborze, to czy wiesz, czego się będzie od ciebie wymagać? Czy obowiązuje cię jakiś specjalny kodeks etyczny? Na kim się wzorować, piastu-

jąc taki urząd? I w jaki sposób w dzisiejszym spolaryzowanym świecie przywódca adwentystyczny ma działać na rzecz jedności w zborze, skoro tyle jest między ludźmi różnic i podziałów?

Oto kilka sprawdzonych zasad duchowych, które warto wdrożyć, sprawując urząd starszego zboru bądź diakona:

CHARAKTER WAŻNIEJSZY NIŻ KOMPETENCJE

Idealnie byłoby, gdyby u przywódców kompetencje szły w parze z charakterem. Jednak gdybyście mieli wybrać jedno z dwojga, co byście uznali za ważniejsze? Każdemu wierzącemu winien przyświecać cel upodobnienia

się do Chrystusa. Jest to sedno biblijnej duchowości, a życie w zgodzie z przekonaniem oddziałuje znacznie skuteczniej niż jakakolwiek wiedza lub słowa. Kompetencje to wyuczone lub wypracowane umiejętności osiągnięcia określonych celów. Charakter można otrzymać i rozwinąć tylko u stóp Chrystusa, a objawia się on przez współczucie, miłość, pokorę i miłosierdzie. Charakter uwiarygodnia życie duchowe i z czasem może iść w parze z kompetencjami, lecz kompetencjom oderwanym od chrześcijańskiego charakteru zdecydowanie brak autentyczności.

BĄDŹ OBECNY

Czy można liczyć na twoją obecność, kiedy twój zbor będzie doświadczając nie tylko wzlotów, ale i upadków?

Jako szafarze Bożej łaski, mamy być wierni (1 Kor 4,2). Jeżeli zgodziłeś się zostać starszym zboru lub diakonem, twoja obecność lub stała dostępność świadczą będą o oddaniu, a to z kolei o wierności. Nie lekceważ oddziaływania, jakie wiąże się z twoją obecnością na radach zboru, zebraniach zborowych i nabożeństwach. Obecność może mieć potężny wpływ duchowy ku dobremu. Modlitwa, dobre słowo, odpowiedź, uśmiech lub okazane wsparcie naprawdę działają. Bądź obecny nawet wtedy, kiedy inni na tym polu zawodzą.

BĄDŹ MISYJNY

Kościół to nie klub. Ewangelia nie jest zarezerwowana lub zawężona wyłącznie do kręgu chrześcijańskiego. Nie dotyczy wyłącznie ludzi z Kościoła ani wyłącznie spoza Kościoła. Chrystus polecił dzielić się nią z całym światem — z każdym narodem, plemieniem, językiem i ludem. Na misję docierania z Dobrą Nowiną do świata składają się codzienne kontakty z ludźmi z Kościoła i „ze świata”, czyli zarówno z tymi, którzy już wierzą, jak też z ludźmi targanymi duchowymi wątpliwościami, którzy kwestionują wiarę albo są sceptycznie nastawienie do religii.

Misja polega na poszerzaniu kręgu wierzących i utwierdzeniu ich w wierze przez dzielenie się ewangelią. Posłannictwo to zapoczątkował Jezus, mówiąc swoim naśladowcom: „Idźcie tedy i czynicie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28,19). Kościół wzrasta, kiedy karmi się ewangelią. Mimo że Jezus nie wyznaczył nam okreś-

lonej metody ani jedynie słusznego sposobu docierania do ludzi, to jednak dał nam przykład swoim życiem, wysłaniem uczniów dwójkami i nauczaniem, jak kochać i żyć. Tym samym przekazał nam istotę uczniostwa.

Chowanie dla siebie Dobrej Nowiny nie jest dobrą drogą. Prowadzi do identycznego fiaska misyjnego, jakie ponieśli ci, którzy nas poprzedzali. Jak to ujął Dragutin Matak: „Starożytni Żydzi nie potrafili w pełni zrealizować misji względem świata, gdyż swą bogatą historię zachowali dla siebie, zamiast się nią dzielić i doceniać, że Wielki Darczyńca gotów jest zlać wspaniałe błogosławieństwa zarówno na nich, jak na całą ziemię. Zamiast opowiadać wszystkiemu światu o duchowości patriarchów Abrahama, Izaaka, Jakuba i Mojżesza, zataili ich historię przed innymi narodami”¹.

BĄDŹ TRANSPARENTNY

Transparentność to nowa waluta zaufania. Stawia wyzwanie podwójnemu życiu. Apostoł Paweł dobrze to rozumiał, pisząc do zboru w Koryncie: „Odrzuciliśmy różne praktyki, które trzeba było wstydliwie ukrywać, i nie uciekamy się do podstępów ani do fałszowania Słowa Bożego, ale głosimy prawdę otwarcie i w ten sposób ręczymy za siebie wobec Boga i ludzi” (2 Kor 4,2 WP).

Przywódcy duchowi nie mają nic do ukrycia. Nie chodzi tu o to, że mamy na lewo i prawo trąbić o sprawach personalnych, lecz o to, że służba duszpasterska winna być nieobłudna oraz jawna

pod kątem finansowym. Kształtowanie kultury transparentności zwiększa wiarygodność i reputację każdej organizacji.

BĄDŹ CHĘTNY DO WSPÓŁPRACY

Odosobniona służba nie jest wzorcem, jaki dał nam Chrystus. Wybrał dwunastu mężczyzn (Łk 6,12–16), aby być dla nich mentorem i wyszkolić ich do szkolenia kolejnych osób. Posłał siedemdziesięciu uczniów po dwóch (Łk 10,1). Dał nam przykład współpracy. Pokazał, że współdziałanie z innymi odgrywa niezwykle istotną rolę w realizacji misji.

Jezus był naszym wzorem. Szukaj osób chętnych współpracować z tobą w służbie duszpasterskiej. Bądź elastyczny i komunikatywny w przedstawianiu przyświecającej ci wizji. Nie miej pokusy brania do swojego zespołu ludzi, którzy myślą tak samo jak ty. Myślenie zespołowe może się z początku wydawać atrakcyjne, ale na dłuższą metę zawsze przynosi w misji słabsze efekty.

WNIOSKI KOŃCOWE

Być wybranym na przywódcę w zborze to nie prawo, lecz wielki przywilej. Przywódców duchowych winny charakteryzować prawość i szlachetność. Istotę sprawy najlepiej podsumował Lowell Cooper, emerytowany wiceprzewodniczący Generalnej Konferencji: „Powołanie do pełnienia roli (duchowego) przywódcy zakłada, że dana osoba będzie w stanie żyć i działać, wznosząc się ponad egoizm (...). Godnego zaufania Boga nie może nigdy skutecznie głosić niegodny zaufania przedstawiciel”².

IVAN L. WILLIAMS SENIOR

[Autor jest dyrektorem Sekretariatu Kaznodziejstwa Wydziału Północnoamerykańskiego].

¹ Dragutin Matak, „The Misuse of History through Religious Exclusiveness as a Major Obstacle to the Transmission of the Gospel”, w: *Faith in Search of Depth and Relevancy*, (red.) Reinder Bruinsma (London: Trans-European Division of Seventh-day Adventists), s. 349. ² Lowell Cooper, PowerPoint presentation, Adventist Risk Management Symposium for NAD Presidents, Silver Spring, MD, 30.10.2014.

„**Kompetencje to wyuczone lub wypraktykowane umiejętności osiągnięcia określonych celów. Charakter można otrzymać i rozwinąć tylko u stóp Chrystusa, a objawia się on przez współczucie, miłość, pokorę i miłosierdzie.**”



CO ZROBIĆ, ŻEBY RADY ZBORU NIE BYŁY KATORGĄ

Uwielbiam rady zboru! Wiem, że nie każdy tak ma, ale kiedy są dobrze przygotowane, prowadzone przez kompetentną osobę i przebiegają w atmosferze współpracy, a nie konfrontacji, mogą być źródłem nie tylko wielkich błogosławieństw, lecz także osobistej satysfakcji. Podobnie jak wielu innych, doświadczyłem również posiedzeń, które były nudne i wykańczające, a w dodatku do niczego nie prowadziły. Takie rady działają na wyznawców demotywująco, zniechęcając do uczestnictwa, a nawet do pełnienia służby przywódcy.

Oto kilka zasad, dzięki którym zebrania rady zboru mogą dawać uczestnikom radość:

ZASADA NR 1: CEŃMY SWÓJ CZAS

Pracę w radzie zboru traktuje się czasami jako okazję do spotkania i pogaduszek. Byłem pastorem w zborach, gdzie rady kończyły się nie tyle po dziesiątej wieczór, co niejednokrotnie przeciągały do jedenastej albo i północy. Naturalnie lista spraw

do omówienia bywa niekiedy bardzo długa albo na przykład trzeba podjąć szczególnie trudne decyzje. Powinny być to jednak sytuacje raczej wyjątkowe, ale i w takim przypadku wcale nie trzeba obradować do późna w noc. Zasada jest prosta: zebrani mają załatwić konkretną sprawę zboru, nie są forum rozprawiającym o wszystkim, co tylko przyjdzie im do głowy. Przewodniczący musi taktownie, acz stanowczo uciąć dywagacje lub prowokacyjne ty-rady, które aż proszą się o wsparcie lub kontrę.

ZASADA NR 2: PRZYGOTOWANIE TO POŁOWA SUKCESU

Każde porządne posiedzenie rady zboru ma ustaloną agendę, przygotowaną w porozumieniu ze starszymi. Rzecz niby oczywista, ale należy pamiętać, że wcale nie sprowadza się to do wypisania na kartce paru punktów. Przewodniczący danego zebrania musi wcześniej skontaktować się z każdą osobą odpowiedzialną za przedstawienie danej kwestii oraz uzgodnić, ile można przeznaczyć na to czasu. Musi być też jasne, czy jest to wyłącznie informacja, którą należy odgłosować na zasadzie „przyjęto informację”, czy też potrzebne jest podjęcie określonego działania; w tym drugim przypadku należy je sprecyzować, najlepiej na piśmie. W zależności od działania i innych punktów z listy przewodniczący musi konkretnie wiedzieć, ile czasu przeznaczyć na dyskusję, oczywiście trochę na chybił trafił, ale dzięki temu będziemy mieli jasno określone ramy czasowe. Aby zebranie przebiegało zgodnie z planem, prosta wskazówka: im lepsza informacja i lepiej sprecyzowany wniosek, tym krótsza dyskusja.



Kiedy lista spraw do załatwienia będzie już gotowa, należy dopilnować, żeby zajęcie się każdą z nich nie przekraczało wyznaczonego czasu. Przewodniczący w ten sposób nie zboczy z obranego kursu i zakończy posiedzenie o ustalonej porze.

ZASADA NR 3: DYSCYPLINA

Dyscyplina jest kluczem do sukcesu w każdym przedsięwzięciu, także w przypadku prowadzenia zebrań rady zboru. Wprawdzie dotyczy przede wszystkim przewodniczącego, ale powinien ją zachowywać każdy z uczestników. Tak jak w przypadku wszystkich umiejętności, do nauczenia się dyscypliny przewodniczący potrzebuje czasu. Wszyscy uczestnicy zebrania, łącznie z przewodniczącym, muszą zrozumieć następujące rzeczy:


1. Istnieją powody, dla których dana osoba musi najpierw zgłosić wniosek wymagający uzyskania poparcia przed otwarciem dyskusji. Jeśli ktoś ma tylko przypadkowy pomysł, który nikogo innego nie interesuje, nie trzeba marnować cennego czasu na jego dyskusowanie. Dziwi mnie czasem, gdy widzę, jak wielu nie rozumie tej prostej zasady. Są tak niezdyscyplinowani, że zanim jeszcze ktoś skończy przedstawiać sprawę, przerywają mu swoimi pytaniami, wygłaszaniem opinii, a nawet wychodzą z kontrpropozycjami. Ktoś inny wtrąca jeszcze swoje trzy grosze i zanim się człowiek zorientuje, robi się chaos, wszyscy mówią naraz, nie wiedząc nawet, jak będzie brzmieć wniosek.

2. Jeżeli dyskusja nad wnioskiem się przedłuża i czas ucieka, zawsze przywilejem przewodniczącego jest zgłoszenie wniosku o zakończenie dyskusji, tak aby można było przejść do głosowania. Zauważ-

my, że zanim się przystąpi do głosowania nad zakończeniem dyskusji, wniosek taki też musi uzyskać poparcie, ale już bez dyskusowania nad nim. Jeśli wniosek o zakończenie dyskusji uzyska poparcie co najmniej dwóch trzecich, przewodniczący może po prostu zarządzić głosowanie w sprawie wniosku zasadniczego, przeprowadzić je i zakończyć sprawę.

3. Niekiedy jednak dyskusja robi się gorąca albo nie udaje się dojść do porozumienia. Wtedy czasami warto odłożyć rozpatrzenie wniosku na inne zebranie. Może to być zaproponowane przez przewodniczącego i uzgodnione przez aklamację albo, jeśli emocje sięgają zenitu, przewodniczący może zaproponować zgłoszenie wniosku o odłożenie rozpatrzenia danego wniosku. Taki wniosek również wymaga uzyskania poparcia, tyle że już bez prowadzenia dyskusji na ten temat. Aby przełożyć daną sprawę na inne posiedzenie, wystarczy większość zwykła.

To niesamowite, jak bardzo członkowie rady doceniają opisaną powyżej dyscyplinę, która odzwierciedla poszanowanie dla ich czasu i oszczędza im siedzenia do późna w noc.

Kilka lat temu spotkałem trafem byłego członka rady zboru, której przewodniczyłem piętnaście lat wcześniej. W pewnym momencie rozmowa zeszała na to, co zapamiętał z mojej kadencji w zborze. Ku mojemu zaskoczeniu utkwily mu w głowie nie kazania ani duszpasterskie apele, tylko rady zboru, które prowadziłem. W porównaniu z tym, do czego był wcześniej przyzwyczajony, „moje” posiedzenia były krótkie i przyjemne. Przed dziesiątą wieczór wszyscy już wiedzieli, że mogą się udać do domu i porządnie wypaść. Dobra robota to dobry sen i radość w służbie. 

CLAUDE RICHLI

[Autor jest pastorem i zastępcą sekretarza Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Silver Spring w USA].

¹ Chociaż rubryka nosi tytuł „Prawo zborowe”, opisane w artykule zagadnienia i rady odnoszą się do Regulaminu Obrad. Każdy pastor ordynowany powinien na początku kadencji rady zboru zapoznać radnych z Regulaminem Obrad i przeprowadzić stosowne szkolenie (przypr. Marek Rakowski).



W CO WIERZĄ ADWENTYŚCI DNIA SIÓDMEGO

Być może słyszałeś historię człowieka, którego zapytano, w co wierzy.

— W to, w co wierzy w mój Kościół — odparł.

— A w co wierzy pana Kościół?

— W to, w co wierzy mój pastor.

— A w co wierzycie: pana pastor, pana Kościół i pan?

— To bardzo proste. Mój pastor, mój Kościół i ja wierzymy w to samo.

Choć może to wywoływać nasz uśmiech, sprawa wcale nie jest zabaw-

na. A gdyby ciebie zapytano, w co wierzą Adwentyści Dnia Siódmego, to co byś odpowiedział? Odpowiedź na to pytanie może zaważyć na czymś wiecznym losie.

Paweł pisze, że zawsze musimy umieć na nie odpowiedzieć: „Z tymi, którzy do was nie należą, postępujcie mądrze, wykorzystując czas. Mowa wasz niech będzie zawsze uprzejma, zaprawiona solą, abyście wiedzieli, jak macie odpowiadać każdemu” (Kol 4,5–6). Jak widzimy, ważna jest nie tyle treść odpo-

wiedzi, co jej forma. Twoja odpowiedź może się skupić na przekazaniu albo nauk Kościoła, albo miłości Jezusa.

Przyjrzyjmy się Angelinie, wiernej wyznawczyni Kościoła adwentyistycznego. Tak się rozkochała w Jezusie, że ogarniała tą miłością każdego na swej drodze. Pewnego gorącego letniego dnia poznała Denise, młodą kobietę żyjącą na ulicy. Denise z racji swoich doświadczeń (jako dziecko była molestowana) nikomu nie ufała. Poddała się, niesłusznie stwierdzając, że niko-

mu na niej nie zależy i wszyscy chcą ją wykorzystać. Mimo to Angelina zaczęła jej pomagać. Zaprosiła ją na obiad, kupiła nowe ubrania, opiekowała się nią. Ta jednak, pomimo najlepszych intencji Angeliny, odnosiła się do niej nieufnie. Wiedząc, że Angelina jest religijną osobą, zaczęła podejrzewać, że wszystkie te rzeczy i okazana serdeczność mają na celu zwabić ją do kościoła.

Kiedy spytała Angelinę, do jakiego Kościoła należy.

— Jestem adwentystką dnia siódmego — usłyszała w odpowiedzi.

— A co to znaczy?

— Jestem chrześcijanką, uczennicą Jezusa. Kocham Boga i kocham ludzi.

Denise pomyślała przez chwilę i rzekła:

— Aha, jeśli robisz to wszystko dla mnie po to, by mnie zwabić do swojego kościoła, to zapomnij o tym. Chrześcijaństwo to banda hipokrytów.

— Pomagam ci, bo cię kocham — odpowiedziała z uśmiechem na twarzy adwentystka. — Jesteś dzieckiem Bożym i szczerze chcę ci pomóc.

Angelina wciąż w konkretny sposób okazywała jej Chrystusową miłość, aż któregoś razu Denise spytała, czy ta mogłaby ją zabrać do swojego kościoła. Zorientowawszy się bowiem, że Angelina chce jej pomóc zupełnie bezinteresownie, zobaczyła w niej odbicie charakteru Jezusa. Po pewnym czasie postanowiła oddać życie Jezusowi i przyjęła chrzest.

Ludzie mogą się spierać o doktrynę, ale potędze miłości oprzeć się nie sposób.

Nie wolno nam zapominać, że fundamentalną częścią chrześcijańskiego


świadczenia jest nasz stosunek do bliźnich. Kiedy ludzie odczuwają miłość Jezusa, której ciepłem będziemy emanować, nie pozostanie to bez wpływu na nich. „Gdy miłość Chrystusa zamieszka w sercu człowieka, nie może zostać ukryta, tak jak nie może się ukryć przyjemna woń. Jej święty wpływ będzie odczuwany przez wszystkich, którzy się z nami spotykają”¹.

A zatem jak mamy odpowiedzieć na to pytanie? Otóż nasza odpowiedź nie może się sprowadzać do obranej wcześniej strategii ani metody, lecz do miłości! Ktoś może zapytać z czystej ciekawości i wtedy każda odpowiedź będzie dobra. Ale równie dobrze pytanie może paść dlatego, że danej osobie coś się w tobie spodoba — coś, na czym chciałaby się wzorować — a wówczas nie można zbyć tego jedynie suchą odpowiedzią. W takim przypadku trzeba spróbować spojrzeć na daną osobę tak, jak widzi ją Bóg. A jak Bóg widzi ludzi? Każdą osobę na tej planecie postrzega jako kandydata do nieba. Chce, „aby wszyscy ludzie byli zbawieni i došli do poznania prawdy” (1 Tm 2,3–4).

Gwoli jasności: kiedy z miłością szukamy sposobów nawiązania z ludźmi kontaktu, nigdy nie wolno nam ukrywać, kim jesteśmy ani w co wierzymy. Jesteśmy proroczym ruchem powołanym do głoszenia światu Jezusa Chrystusa i Jego ofiary na krzyżu. Nie oznacza to wszakże lekceważenia fundamentalnych prawd poselstw trzech aniołów. Przeciwnie, wszystkie trzy przesłania mają być zwiastowane ra-

zem, tak by cała ziemia napełniła się ewangelią wieczną.

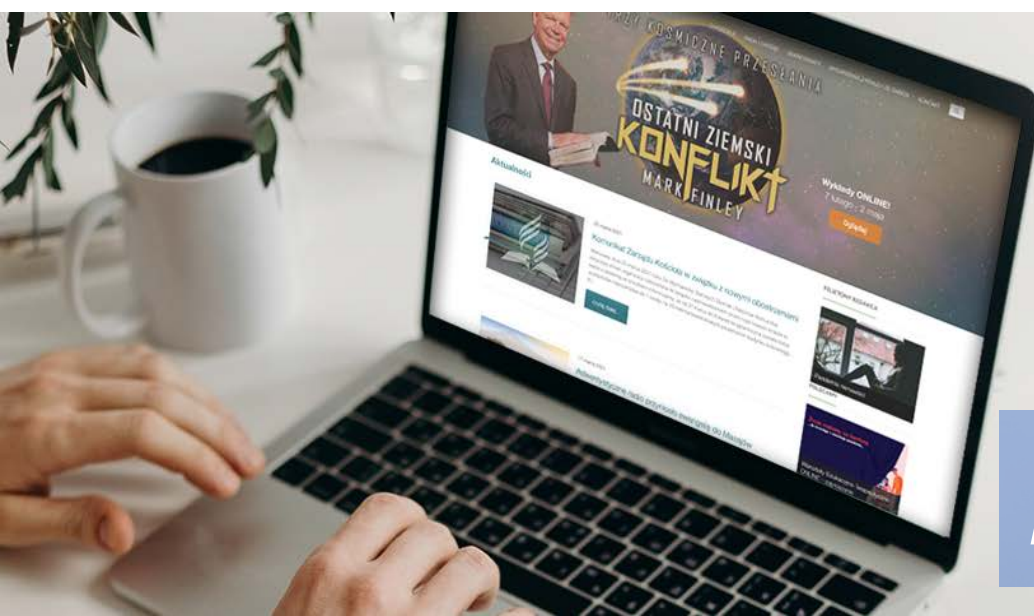
Apostoł Paweł powiada, że jesteśmy Chrystusową wonnością. Kiedy jesteśmy z Chrystusem, każdy, kogo spotykamy, będzie odczuwać wpływ słodkiej obecności Chrystusa w nas: „Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej ziemi; zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni, i tych, którzy są potępieni” (2 Kor 2,14–15).

Chrystusowa metoda przyniesie prawdziwy sukces w docieraniu do ludzi. Zastosowała ją Angelina, kiedy w opisany wyżej sposób odpowiedziała na postawione jej pytanie! Zamiast dzielić się adwentystycznymi prawdami wiary, zaczęła okazywać miłość Jezusa. Zaprzyjaźniła się z Denise, okazując jej współczucie, wychodząc naprzeciw potrzebom i zdobywając zaufanie. I wtedy miłość Jezusa skłoniła Denise do wstąpienia w Jego ślady. My też możemy tak robić: „Lecz Chrystusa Pana poświęćcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz czynicie to z łagodnością i szacunkiem” (1 P 3,15–16). 

RAMON CANALS

[Autor jest dyrektorem Sekretariatu Szkoły Sobotniej i Misji Wyznawców Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego w Silver Spring w USA].

¹ Ellen G. White, *Droga do Chrystusa*, przeł. Piotr Lazar, ORION Plus, 2001, s. 37–38.



**Najnowsze
informacje z życia
Kościoła w Polsce
i na świecie**

Adwent.pl

WSPARCIE DLA PASTORA

Spokojnie, przecież nie będę się na pana drzyć”. Kiedy okazano mi tę niespodziewaną łaskę, zrobiło mi się ciepło na sercu. Stałem w kolejce do samoobsługowej kasy w markecie. Gdy zapłaciłem i spakowałem wszystkie zakupy, i odszedłem parę metrów od kasy, nagle zorientowałem się, że lepiej będzie włożyć cięższe słiki do podwójnej torby. Szybko obróciłem się na pięcie, ale okazało się, że ktoś zdążył już podejść do kasy i zaczęła kłaść warzywa do skanowania. Postanowiłem błyskawicznie złapać dwie torby i prędko je dokupić, ale nie mogłem ich oderwać z wieszaczka. Zacząłem się szarpać, gdy wtem usłyszałem obok sympatyczny głos: „Spokojnie, przecież nie będę się na pana drzyć. Ja se poczekam, nie ma sprawy”. Odwróciwszy się, zobaczyłam przed sobą kobietę, chyba ze środowiska wiejskiego — jakieś sześćdziesiąt lat, zmierzwiła ruda czupryna, cera zniszczona od ciężkiej pracy na słońcu. Od dawna nikt obcy nie okazał mi tyle życzliwości. Łaskawość, uprzejmość, niezasłużona przychyłność — zbyt mało tego wokół nas.

Służba starszego zboru to jedna z najbardziej odpowiedzialnych funkcji w Kościele Adventystów Dnia Siódmego. Zbór jest miejscem, gdzie przyjmowani są wszyscy nowi wyznawcy na danym terenie, gdzie w nabożeństwach biorą udział dzieci chodzące do lokalnej szkoły adventystycznej, gdzie misja globalna czerpie finansowe wsparcie. Skuteczność duszpasterzy i zborów wzrasta, kiedy starsi zboru mają pastora na swojej liście intencji modlitewnych i kiedy wspierają realizowane pod jego kierunkiem działania misyjne oraz starania zmierzające do uczynienia z ludzi uczniów Jezusa.

W ciągu lat, kiedy pełniłem funkcję pastora i przywódcy w Kościele, wielkim błogosławieństwem było dla mnie wsparcie modlitewne ze strony wyznawców, którzy mi okazywali miłość, także komunikując czasem trudną do przyjęcia prawdę, lecz zawsze przy tym będąc wobec mnie lojalni i nie stawiając mnie samego.

Oto kilka praktycznych wskazówek, jak być błogosławieństwem dla pastora i co za tym idzie — dla całego zboru:

1. Bądź łaskawy dla pastora. Kochaj go mimo jego ułomności i niedociągnięć. Każdy z nas ma nie tylko zalety, ale też obszary, w których niedomagamy i musimy niejednego się nauczyć. Pastorzy nie są tu wyjątkiem. Wielu z nas wkracza w dorosłość pokaleczonych różnymi doświadczeniami. Dlatego wszyscy ludzie, w tym pastorzy, popełniają błędy. Jedyna dobra metoda to kochać swojego pastora, nawet jeśli popełnia błędy, nieważne, czy ma jakieś braki w wiedzy, czy też okazuje niedojrzałość emocjonalną lub duchową. Kiedy potykają się inni, mało kto to widzi; kiedy potyka się pastor, mało kto tego nie widzi. Być łaskawym oznacza mieć życzliwe nastawienie i nie przy-

pisywać złych intencji, nawet gdy ktoś popełni błąd.

2. Pochwal pastora, gdy zrobi coś dobrze. Pochwała ma wielką moc. Musi być szczerą i zasadną. Dzięki szczerym komplementom brzemieniu, które spoczywa na pastora jako przywódcy, będzie dla niego lżejsze i będzie mógł iść dalej naprzód z mocą i odwagą.

3. Mów prawdę z miłością. Pastor może czasem odnieść korzyść z porady, o ile udzieli jej się taktownie i z wyrozumiałością. Gdy chcesz mu coś poradzić, nie mów o tym innym, zwróć się bezpośrednio do niego. Módl się za swojego pastora, i to często, zwłaszcza kiedy nosisz się z myślą podzielenia się z nim troskami i problemami. Jeśli każdą rozmowę z pastorem o delikatnych sprawach poprzedzisz rozmową z Jezusem, efekty będą znacznie lepsze.

Apostoł Paweł listy do wierzących zaczynał często słowami „łaska wam i pokój”. Pamiętaj, że twój pastor też potrzebuje tej łaski, i nie przypisuj mu złych intencji, gdy popełni błąd. Często, regularna modlitwa za pastora pomoże mu być lepszym duszpasterzem, cieszyć się owocną służbą i być coraz skuteczniejszym pracownikiem na niwie Pańskiej.

MICHAEL F. CAULEY

[Autor przez czterdzieści trzy lata pełnił w Kościele służbę jako pastor i administrator. Obecnie, za pośrednictwem organizacji Realize Outcomes z siedzibą w Bradenton w USA, oferuje pastorom i liderom szkolenia z zakresu rozwoju umiejętności przywódczych].



BÓG?

CZY ON ISTNIEJE

OGLĄDAJ PROWADZONE PRZEZ CENIONEGO MÓWCĘ
PROGRAMY, KTÓRE MOGĄ ZMIENIĆ TWOJE ŻYCIE!

PASTOR **DAVID ASSCHERICK** OFERUJE ŚWIEŻE
SPOJRZENIE NA TAJEMNICE DOTYCZĄCE BOGA.

PRÓBUJE TEŻ ODPOWIEDZIEĆ NA TRUDNE ŻYCIOWE PYTANIA.



- 31 października **CZYM JEST PRAWDA?**
- 3 listopada **KIM JEST BÓG?**
- 7 listopada **CZY WIARA W BOGA JEST LOGICZNA?**
- 10 listopada **EWOLUCJONIZM CZY INTELIGENTNY PROJEKT?**
- 14 listopada **DLACZEGO CIERPIĄ DZIECI?**
- 17 listopada **CZY JEST SPRAWIEDLIWOŚĆ NA ZIEMI?**
- 21 listopada **KIM JEST JEZUS?**
- 24 listopada **CZY BÓG MA CZAS?**
- 28 listopada **CO Z TYM KOŚCIOŁEM?**
- 1 grudnia **CO SIĘ DZIEJE PO ŚMIERCI?**
- 5 grudnia **MIŁOŚĆ CZY PIEKIELNE KATUSZE?**
- 8 grudnia **JAK ZACZAĆ WSZYSTKO OD NOWA?**



OGLĄDAJ: www.KimJestBog.pl

PREMIERA: **31 października 2021, godz. 18**



JEREMIASZ

WSTĘP

Powołanie do bycia przywódcą, przemawiania w imieniu nieba i służenia ludowi Bożemu nie wiąże się z popularnością, ale z wiernością. Wszyscy pragnący pełnić funkcje przywódcze muszą służyć na dobre i na złe, tak jak to czynił w swoim życiu Jeremiasz.

POWOŁANIE JEREMIASZA

W Jr 1,4 prorok przedstawia swoje uwierzytelnienie: nie jest najemnikiem, nie kieruje się w poglądach modą. Jego prorockie powołanie

pochodzi z wysokości. Właśnie takie powołanie było siłą napędową oferowanej z jego strony służby i wsparcia przez długie lata przesładowań i zniechęcenia. Czując płonący w kościach ogień, nie mógł milczeć (Jr 20,9).

W Jr 1,5 czytamy, że jeszcze przed narodzinami niebo wybrało go na proroka. Podobnie każdemu z nas, niezależnie od wieku, Pan Bóg wyznaczył rolę w swoim planie zbawienia ludzkości, naszym życiowym celem zaś jest to powołanie odnaleźć i je realizować. Słowa „zanim ukształtowałem cię w łonie, znałem cię” (UBG) dają Jeremiaszowi nową perspektywę, różną od jego własnych planów wzglę-

dem siebie i kierującą go na powrót ku wielkiemu planowi Bożemu.

„Ukształtowałem cię” (Jr 1,5). Bóg ukazuje tu swoją troskliwość przejawiającą się w utworzeniu Jeremiasza własnymi rękami. To, że Jeremiasz miał tak wrażliwą naturę, nie było dziełem przypadku. Został własnoręcznie uczyniony przez Boga, tak by pełnić wyznaczone z góry zadanie. Został przysposobiony do realizacji Bożego celu. I tak samo dzieje się w przypadku dzieci Bożych w dzisiejszych czasach!

„Poświęciłem cię” (Jr 1,5). Jeszcze zanim Jeremiasz się urodził, Bóg już wyznaczył mu funkcję proroka. Powołał go do świętości.

„Na proroka narodów przeznaczyłem cię”. Bóg posłał nastoletniego Jeremiasza do ginącego świata — nie tylko do Judy, ale również do *gojim*, narodów.

Pan Bóg dał mu dwa znaki (1,11–13). Pierwszym była gałązka migdałowca. Hebrajskie słowo, które tłumaczymy jako „migdał”, oznacza też „czuwający”, bo z zimowego snu jako pierwsze, wyczuwając nadchodzącą wiosnę, budzi się właśnie drzewo migdałowe (kwitnie na półkuli północnej w styczniu). Przesłanie jest jasne i klarowne: kiedy wszyscy wydają się pograżeni we śnie, kiedy zło wydaje się tryumfować, kiedy lud Boży wydaje się duchowym trupem, kiedy wydaje się, że nie ma nadziei — Bóg czuwa, gotowy dotrzymać danego słowa we właściwym czasie. Obiecał, że wybawi swój lud z ucisku w Babilonie.

Drugim znakiem był przelewający się kocioł. Zanim Pan Bóg wybawi Izraelitów, Babilończycy wycisną ich jak gąbkę: dopadną, pognebiają i zniewolą. W tej twardej szkole życia Jeremiasz i mieszkańcy Jeruzolimy nauczą się, że lud Boży nie ma bynajmniej gwarancji nietykalności politycznej ani duchowej. Jeremiasz miał głosić, że Izraelici przetrwają czas władzy i ucisku ze strony Babilończyków, ponieważ będą mieć zapewnione od Boga wybawienie, które nadejdzie w odpowiednim czasie.

ŚŁUŻBA JEREMIASZA

Jeremiasz żył w najciemniejszej epoce dla ludu Bożego, tuż przed niewolą babilońską. Dziesięć plecion na północy zostało już wcześniej uprowadzonych w niewolę przez Asyryjczyków. W królestwie Judy na południu panowali na przemian dobrzy i źli królowie. Pod koniec rządów Manassesza narodziło się dwóch bogobojnych chłopców: Jozjasz i Jeremiasz. Jo-

zjasz, który wstąpił na tron w wieku ośmiu lat, zastąpił z reform i religijnej gorliwości. Oczyszczył kraj z bożków, położył kres praktykowaniu czarów i guseł i odbudował świątynię. Za jego czasów odkryto zwój z treścią przymierza (Księgę Powtórzonego Prawa), co doprowadziło do narodowej reformy. W trzynastym roku rządów Jozjasza (627 r. p.n.e.) Bóg powołał do służby prorockiej kilkunastoletniego Jeremiasza, który to młodzieniec, mieszkający w Anatot (oddalonym o trzy kilometry od Jeruzalem mieście prorockim) i pochodzący z linii kapłańskiej, uczył się na kapłana. Gdy jednak Bóg go powołał, polecił mu niezwłocznie udać się do Jeruzolimy i głosić tam Boże orędzie, a potem zrobić podobną rundę po miastach całego kraju (Jr 11,6).

Jeremiasz wzywał ludzi, aby powrócili do Boga i pogodzili się ze zwierzchnictwem Babilończyków. Zapowiedział, że po siedemdziesięciu latach Bóg zaprowadzi z powrotem swój lud do Jeruzolimy. W trakcie całej prorockiej służby Jeremiasza uznawano za zdrajcę i sprzeciwiano się jego orędziu. Działał przez czterdzieści lat, w trakcie których był prześladowany, więziony, biczowany, potępiony jako zdrajca, morzony głodem i w jesieni życia zmuszony emigrować do Egiptu. Egzystował stale w obliczu widma skrytobójstwa lub kary śmierci, a jednak dożył czasu, gdy jego proroctwo o niewoli babilońskiej stało się ciałem. Z natury nieśmiały, bardzo pragnął wycofać się z życia publicznego i bolał nad ludem Bożym (Jr 15,17; 20,10a; Lm 3,14.20).

Kiedy Jeruzolima padła, Babilończycy dali mu wybór: może się udać do Babilonu, gdzie otoczą go opieką, albo pozostać z resztą ludu Bożego w sponiewieranej Judzie (Jr 39,11–40,6). Choć swoi go ignorowali, służba prorocka Jeremiasza spotkała się, paradoksalnie, z uznaniem ze strony pogańskich Babilończyków! Tak samo dziś wierność w służbie przynosi nieprzewidziany i niebywały efekt lawiny, docierając daleko poza nasz zbór do tych, którzy na pozór są daleko od Boga. Jeremiasz wolał zostać w Judzie. Mimo że prawie w niczym nie zgadzał się z ludem Bo-


żym, nigdy nie opuścił rodaków. Został z nimi niezależnie od wszystkiego, ponieważ Bóg powołał go i uzdolnił do służenia im. Dzisiejsi przywódcy powoływani są do takiej samej wytrwałości w służbie, szukamy bowiem uznania od Boga, a nie ze strony upadłego człowieka.

POSELSTWO JEREMIASZA

Jego posłanie dotyczy również nas. Lud Boży zazna strasznego czasu ucisku, ale Bóg ostatecznie go wybawi. Jeśli wierni pragną przetrwać nadchodzący czas ucisku i doświadczyć ocalenia od Boga, mają żałować swoich grzechów i zwrócić się ku Bogu z wiarą i posłuszeństwem.

Jeremiasz wzywał ludzi do porzucenia powierzchownej religijności na rzecz prawdziwie duchowego chodzenia z Bogiem. Uczył, że zło duchowe ma źródło w zepsutym sercu (Jr 17,9). Bez nowego serca bezbożni się nie odmieniają (13,23). Potrzebne jest nowe serce, przynoszące ze sobą nową miłość do Boga, wiarę w Boga i posłuszeństwo względem Niego (24,7). Wskazywał na cud nawrócenia dla wszystkich, którzy podążają za Jezusem Chrystusem w doświadczeniu nowego przymierza (31,33–34).

ZASTOSOWANIE

Tak jak Bóg był szczery wobec Jeremiasza, tak też jest szczery wobec nas: „I będą cię zwalczać, lecz cię nie przemogą, bo Ja jestem z tobą, aby cię ratować — mówi Pan” (Jr 1,19). Lud Boży nie jest sam. Dla Jeremiasza i dla dzisiejszych wierzących Boży kierunek nie polega na złożeniu broni, lecz na staniu po stronie tych, którzy za Nim podążają. Podobnie jak dzisiejsi uczniowie, Jeremiasz został wysłany jak jagnię między wilki (Łk 10,3). Dziś jednak mamy pewność Bożej obecności i ochrony. Alleluja! 

CONRAD VINE

[Autor jest prezesem stowarzyszenia Adventist Frontier Missions w Berrien Springs w USA].



MAŁA DZIEWWCZYINKA

WSTĘP

Jurij Gagarin urodził się 9 marca 1934 roku w Związku Radzieckim. Dwunastego kwietnia 1961 roku został pierwszym człowiekiem w przestrzeni kosmicznej. Okrążywszy Ziemię po orbicie, z miejsca stał się narodowym bohaterem i międzynarodową sławą. O jego locie opowiadało jak świat długi i szeroki. Niedługo potem sowiecka nauczycielka wychwalała lot Gagarina, rzekomą nieobecność Boga w kosmosie, sprawność techniczną ZSRR, nieuniknioną światową walkę klasową i wyzwolenie od jakoby zdyskredytowanej teraz wiary w Boga. Kiedy przemawiała, pewna dziew-

czynka uniosła rękę i powiedziała: „Psze pani, mój Bóg mieszka wyżej”. Gdziekolwiek opowiada się historię Gagarina, tam opowiada się też historię tej dziewczynki. Jako że Bóg działa przez świadectwo wiernych dzieci, przyjrzyjmy się innemu takiemu wiernemu świadkowi.

SYTUACJA

Spójrzmy na tło wydarzeń opisanych w 2 Krl 5,1-2: król Achab nie żyje, władzę po nim przejmują kolejno dwaj bezbożni synowie: Achazjasz i Jehoram, Eliasza został już zabrany do nieba, prorokiem Bożym w Izraelu jest Elizeusz. Chociaż między Izraelem i Aramem panuje po-

kój, Naaman, znamienity dowódca aramejski, dokonuje zagonów w głąb terytorium Izraela. W trakcie jednego z nich do niewoli dostaje się mała dziewczynka, która jako niewolnica zaczyna usługiwać żonie Naamana w jego własnym domu.

KOMPLIKACJE

Dziewczynka zauważa, że otoczony przepychem dom Naamana spowija cień, widmo wiszące przy każdej uczcie. Oto gospodarz cierpi na trąd. Co miałyby począć? Cieszyć się z Bożego sądu dokonanego na krzywdzicielu? Wygrażać mu mściwie? Napawać się bliskością jego śmierci? W 2 Krl 5,3 dziewczyn-

ka mówi pani domu, że gdyby Naaman udał się do Izraela do proroka Elizeusza, zostałby uzdrowiony. Niesamowite słowa. Co pokazują? Że pośród osobistej goryczy i żalu dziewczynka znajduje przebaczenie, pokój i uzdrowienie. Naaman nie jest już dla niej podłym dowódcą, którego żołnierze siłą biorą ją w niewolę. Teraz widzi w nim ofiarę potrzebującą Bożej interwencji, człowieka, która tak samo jak ona pragnie ratunku od Boga.

ROZWIĄZANIE

W 2 Krl 5,4 Naaman udaje się do króla Aramu i powtarza słowa dziewczynki. Czytamy: „Tak a tak mówiła dziewczynka, która pochodzi z ziemi izraelskiej”. Nie mamy tu wprost napisane, jakie były jej słowa. O czym powiedziała? O cudach Elizeusza, Eliaszu na górze Karmel, Bożej mocy wskrzeszenia? Cokolwiek to było, zostało przekazane Ben-Hadadowi, pogańskiemu władcy Aramu, który dzięki temu usłyszał o mocy Boga Izraela. Raz wypowiedzianych słów nie da się cofnąć. Raz wypowiedziane uprzejme, wierne świadectwo może zatoczyć w społeczeństwie szerokie kręgi, a nawet dotrzeć do uszu przywódców narodu, którzy inaczej mogliby się z ewangelią nie zetknąć. Dziewczynka nie spotkała nigdy Ben-Hadada, ale jej przepelnione wiarą świadectwo dochodzi jego uszu. Niestety, świadectwo gubi się w przekładzie. Oto król Aramu, myśląc, że dziewczynka kieruje Naamana nie do Elizeusza, lecz do władcy Izraela, posyła Naamana z darami dla króla izraelskiego, prosząc tegoż o uzdrowienie ze śmiertelnej choroby.

Król Izraela z kolei kieruje Naamana do Elizeusza. Elizeusz posyła swego sługę, aby polecił Naamanowi obmyć się siedmiokrotnie w Jordanie. Dumny Naaman nie kryje oburzenia. Alboż to rzeki damasceńskie nie są czystsze od Jordanu? Postanawia zignorować pro-

rockie zalecenie, jednak ze słudzy doradzają mu mądrze bodaj spróbować. Czyż Naaman nie podjąłby się najbardziej heroicznego zadania i nie zapłacił każdej ceny, żeby tylko ozdrowieć? Aramejczyk bije się z myślami. Bóg na pewno wymagałby od niego czegoś szczególnego, tak trudnego, że mówiłby o tym następne pokolenia. Ale dla wielkiego dowódcy, Naamana, polecenie obmycia się jest zbyt proste! Bóg nie oczekuje spełnienia trudnego zadania, tylko okazania zaufania przez posłuszeństwo. Dziś również nie oczekuje przesadnych ofiar, lecz tego, by człowiek „wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem” (Mi 6,8).


Naaman jedzie nad Jordan. Zanurza się raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć razy — i nic. Zanurza się siódmym raz — i trąd znika! Wyobraźmy sobie ogromną radość Naamana, gdy zdaje sobie sprawę, że Bóg ofiarował mu dar życia! Groza śmiertelnej choroby pryska. Naaman wychodzi z wody jako nowy człowiek. W języku hebrajskim dziewczynka określona jest w 2 Krl 5,2.4 jako *na'ara*, Naaman zaś wychodzący z wody (5,14) jako *na'ar* („jak ciało małego dziecka”) — ten sam leksem, tyle że w formie męskiej. Doświadczenie Naamana z Bogiem jest paralełą doświadczenia izraelskiej dziewczynki. Mimo że byli — mówiąc po ludzku — wrogami, obojgu przyszło znaleźć się w rozpaczliwych okolicznościach, oboje cierpieli rozłąkę z bliskimi, oboje potrzebowali uzdrawiającego dotyku Boga i oboje go otrzymali. Pan w swej łaskawości może zdjąć brzemiona z naszych barków i zgromadzić w swoim królestwie byłych wrogów.

NAWRÓCENIE

Naaman w te pędy wraca do domu Elizeusza (2 Krl 5,15–19) — ma zdrowe ciało i nie czuje już strachu, lecz radość życia i pokorę. Od tej

chwili będzie czcił prawdziwego Boga, dlatego prosi o ziemię, którą by udźwignęła para mułów, tak aby podczas modlitwy do Boga Izraela w rodzinnym Damasku mógł klęczeć na ziemi z Izraela. Elizeusz, wznosząc się ponad nienawiść Izraelitów do Aramejczyka w związku z jego przeszłością, uznaje go za współwyznawcę i odpowiada: „Idź w pokój!”. Naaman ma teraz pewność Bożego przebaczenia. W w. 1 spotykamy Naamana jako „dowódcę wojsk króla Aramu (...) męża znamienitego (...) i wielce poważanego”, lecz w w. 19 jest już on nowym stworzeniem. Chory staje się ozdrowieńcem. Konający tryska życiem. Człowiek oddzielony od rodziny patrzy teraz w przyszłość, mając nadzieję na na długie wspólne życie. Poganin staje się bogobojnym wyznawcą Jahwe. Wojownik staje się człowiekiem nastawionym pokojowo. A to wszystko z powodu słów małej dziewczynki!

ZASTOSOWANIE

„Psze pani, mój Bóg mieszka wyżej”. „O, gdyby tak mój pan mógł stanąć przed prorokiem przebywającym w Samarii, zaraz zostałby uzdrowiony z trądu” (2 Krl 5,3 EIB). Co miało wspólnego tych dwoje dzieci? Słowa te wypowiedziały dzieci wychowane w bogobojnych rodzinach. Obie rodziny żyły w raczej bezbożnych czasach, obie rodziny żyły w społeczeństwach, gdzie kult Boga wypierano, obie rodziny żyły w epoce, kiedy bogobojni rodzice mieli wymówki, jak nie pielęgnować bojaźni Bożej u swoich dzieci — a mimo to obie rodziny potraktowały poważnie swoje dane od Boga obowiązki wychowania bogobojnych dzieci. Reszta to już, jak mówią, historia. A jak jest z tobą i twoją rodziną? 

CONRAD VINE

[Autor jest prezesem stowarzyszenia Adventist Frontier Missions w Berrien Springs w USA].

WSTĘP

Schwytała przez żołnierzy Naamana, porwana z rodzinnego domu, zniewolona siłą w Aramie — tak oto Pismo Święte wprowadza postać dziewczynki służącej w domu Naamana, by zaraz potem pokazać nam, co następuje, gdy mała Izraelitka uświadamia sobie, że sprawca jej nieszczęścia umiera na trąd. „O, gdyby tak mój pan — reaguje dziewczątka — mógł stanąć przed prorokiem przebywającym w Samarii, zaraz zostałby uzdrowiony z trądu” (2 Krl 5,3 EIB). Treść słów, które kieruje do żony Naamana, mówi dużo o jej izraelskich rodzicach i jest lekcją dla dzisiejszych rodziców.

CO MAŁA DZIEWCZYŃKA POWIEDZIAŁA...

Dziewczynka wskazała żonie Naamana Elizeusza, Bożego proroka w Izraelu. W 2 Krl 4 znajdujemy cztery historie o cudach Elizeusza: cudowne pomnożenie oliwy dla wdowy, tak aby nie musiała zaprzedać dzieci w niewolę; wskrzeszenie syna Szunamitki; usunięcie śmiertelnej trucizny z zupy, którą mieli zjeść uczniowie prorocy; cudowne rozmnożenie niewielkiej liczby bochenków i kłosów (UBG) i wykarmienie nimi setki głodujących. Cuda dokonywane za pośrednictwem Elizeusza pokazywały Bożą władzę nad śmiercią, chorobą, śmiertelną trucizną oraz poważnymi kłopotami finansowymi i rodzinnymi. Bóg zapewnia wszystko, czego trzeba! Nie ma takiego problemu, którego by nie potrafił rozwiązać!

Świadectwo izraelskiej dziewczynki pokazuje znaczenie rodzicielstwa. Tak jak przykazano rodzicom w Pwt 11,18–21, nauczyła się w domu rodzinnym, że lud Boży ma być światłością dla narodów. „Nie ma większego zaufania niż to, jakim zaszczyca się ojców i matki, powierzając im opiekę nad dziećmi i ich wychowanie”¹. Zamiast pograżać się w zgorzknieniu, postanowiła być



RODZICE MAŁEJ DZIEWCZYŃKI

narzędziem uzdrowienia i nawrócenia ewidentnych wrogów ludu Bożego.

„Nie wiemy, do jakiej konkretnie służby mogą zostać powołane nasze dzieci. Może spędzą całe życie w kręgu rodzinnym; może będą wykonywać zwykłe zawody albo udadzą się jako nauczyciele ewangelii do pogańskich krajów: wszystkie jednak są tak samo powołane do bycia Bożymi misjonarzami, kaznodziejami miłosierdzia dla świata. Mają odebrać wykształcenie, jakie pomoże im stanąć u boku Chrystusa w bezinteresownej służbie”². Rodzice i opiekunowie, wychowujemy nasze dzieci nie tylko po to, by kochały Boga, lecz także by były Jego świadkami, gdziekolwiek przyjdzie im się znaleźć. I chociaż nie wiemy, dokąd rzuci je los, to jednak wiemy, z kim będą ten los dzielić. Dopóki możemy, zasiewajmy ziarno Słowa Bożego w ich sercach,

a potem pozwólmy Duchowi Świętemu w odpowiednim czasie przynieść żniwo, gdziekolwiek by się udały.

Świadectwo izraelskiej dziewczynki pokazało, że jej rodzice należą do niejawniej, lecz przy tym wiernej Bożej resztki pośród odstępczego Izraela, a może nawet pośród „siedmiu tysięcy tych wszystkich, których kolana nie ugięły się przed Baalem” (1 Krl 19,18). To od rodziców nauczyła się miłości do wrogów, nieskąpienia słów współczucia, okazywania zagubionym miłosierdzia i wskazywania innym na Boga. Jej czyny unaoczniały troskliwe wskazówki rodzicielskie dotyczącej bojaźni Bożej, która przekracza polityczne i etniczne granice, a również odzwierciedlały wiarę w to, że wywyższany Jahwe pociągnie do siebie wszystkich ludzi, nawet tak rozmiłowanego we krwi wrogów trędowatego rzeźnika jak Naaman (J 12,32).

CZEGO MAŁA DZIEWCZYŃKA NIE POWIEDZIAŁA...

Zamiast wskazywać na Boga, mogła wiele powiedzieć o Izraelu. Za życia jej rodziców panował bezbożny król Achab. Jego żoną była Jezabel, syrofenicka księżniczka, za której sprawą do Izraela wprowadzono kult Baala. Z kasy państwowej finansowano działalność setek proroków tego pogańskiego bóstwa, a Jezabel polowała na proroków Jahwe, by ich zabić. Bogobojny Nabot z rodziną zostali zamordowani wskutek spisku uknutego przez Achaba, Jezabel, fałszywych proroków i korupcji świeckich przywódców. W Samarii wzniesiono wielką świątynię ku czci Baala. W Dan i Betel postawiono złote cielce, aby Izraelici nie oddawali czci w Jerozolimie. Bogaci uciskali biedaków. Kwitła niesprawiedliwość. Społeczeństwo Izraela było zepsute w całej rozciągłości.

Tak, izraelska dziewczynka miała wiele do powiedzenia, a jednak tego nie uczyniła. Krytyka ludu Bożego wobec niewierzących nigdy nie prowadzi do nawrócenia tych drugich, lecz jedynie utwierdza ich w niewierze. Gdyby dziewczynka mówiła o problemach Izraela bądź niepowodzeniach przywódców izraelskich, Naaman być może nigdy by się nie nawrócił, lecz pozostał trędowatym wiarusem, dokonującym żywota bez nadziei.

„Wielu słuchających kazania Słowa Bożego czyni je w domach przedmio-

tem krytyki. Osądzają kaznodzieję (...). Wypowiada się słowa surowej krytyki (...) i to w obecności nienawróconych. Tym samym Bożym postącom i ich przesłaniu odbiera się powinny szacunek. (...) Potem rodzice zachodzą w głowę, czemu ich dzieci tak mało interesują się ewangelią”³. Rodzice, uważajcie na to, co mówicie. Jeżeli macie rzeczywiście powód do niepokoju, porozmawiajcie o tym na osobności, inaczej możecie niezamierzenie wychować pod własnym dachem bezbożników opornych na ewangelię.

ZASTOSOWANIE

Życie nie zawsze toczy się po naszej myśli. Plany spełniają na niczym. Przez chorobę, zniechęcenie, rozwód, przygnębienie i śmierć wkracza grzech. Izraelska dziewczynka nie planowała, że zostanie porwana i wzięta siłą do niewoli, tylko że będzie wierna Bogu Izraela bez względu na to, co się wydarzy w jej życiu. „Ten, który posłał (...) izraelską dziewczynkę jako służącą do Naamana, aramejskiego dowódcy, posyła dzisiaj jako swoich reprezentantów mężczyzn, kobiety i młodzież do tych, którzy potrzebują niebiańskiej pomocy i prowadzenia”⁴. Podobnie jak Paweł i Syłas śpiewający w więzieniu, jak Jonasz modlący się w brzuchu ryby, jak Daniel i jego trzech przyjaciele postanawiający w swoich sercach, że się nie skalają — tak też izraelska dziewczynka miała znikomy wpływ nad zewnętrzne okoliczności, a jednak mogła wybrać, że bez względu na wszystko będzie czciła Boga. My też tak możemy!

My również jesteśmy powołani do potwierdzania swoich słów czynami. Z obfitości serca mówią usta. Czy nasze słowa mają wpływ budujący czy rujnujący? Czy ludzie dowiadują się o pełnym miłości charakterze Boga czy o sprawiających kłopoty sługach Bożych? Czy chcielibyśmy, aby jakieś dziecko przypadkiem trafiło na nasz komentarz zamieszczony na adwentywistycznej witrynie? Czy naszą mową wychwalamy Boga i domowników wiary zgodnie z Ef 4,29–5,2? Nasze słowa mogą mieć w taki czy inny sposób wieczne skutki dla innych osób. Bądźmy ostrożni w tym, co wychodzi z naszych ust!

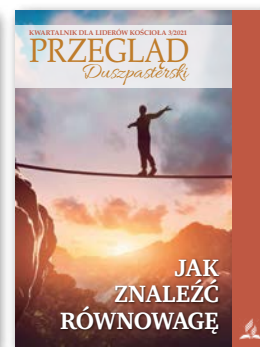
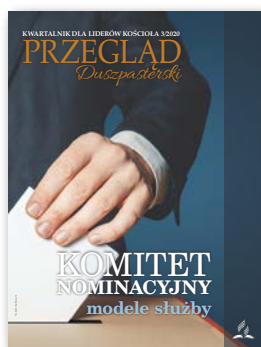
Wreszcie, Jezus oświadczył: „Po ich owocach poznacie ich” (Mt 7,16). Owocem wiernego rodzicielstwa tych, którzy wychowali izraelską dziewczynkę, było fizyczne uzdrowienie Naamana i jego wieczne zbawienie. Oby dzięki Bożej łasce owocem tego, co mówimy i czego nie mówimy, jako wyrazu naszego chodzenia z Bogiem, było uzdrowienie i zbawienie tych wszystkich, których Pan postawi na naszej drodze i w życiu naszych dzieci.

CONRAD VINE

[Autor jest prezesem stowarzyszenia Adventist Frontier Missions w Berrien Springs w USA].

¹ Ellen G. White, *Prophets and Kings* (Mountain View, CA: Pacific Press, 1917), s. 245. ² Ellen G. White, *Child Guidance* (Nashville, TN: Southern Publishing Association, 1954), s. 483. ³ Ellen G. White, *Christ's Object Lessons* (Washington, DC: Review and Herald, 1900), s. 45–46. ⁴ Ellen G. White, *Conflict and Courage* (Washington, DC: Review and Herald, 1970), s. 227.

Pobierz i korzystaj: <https://adwent.pl/przegląd-duszpasterski/>



WSTĘP

Imiona są zwierciadłem duszy. Saraj (Sara), Abram (Abraham), Szymon (Piotr) i Szaweł (Paweł) mieli imiona, które odzwierciedlały ich wyjątkowe doświadczenia duchowe. Bóg ma wiele imion, z których każde pozwala zrozumieć inny aspekt Jego charakteru: El Roj („Bóg Widzący”, Rdz 16,13), Kadosz Izrael („Święty Izraela”, Kpł 19,1-2), Jahwe Szalom („Pan Pokojem”, Sdz 6,24). Rozważając imiona Boże, Dawid napisał: „Ufać będą tobie ci, którzy znają imię twoje” (Ps 9,10), a podczas walki z Goliatem wyraził wiarę w Jahwe Cewaot („Pana Zastępów”).

RODZINA, PRACA I ŚRODOWISKO

Praca Dawida jako pasterza nie należała do bezpiecznych, ponieważ ziemia Izraela roiła się od dzikich zwierząt, jak lwy czy niedźwiedzie, z którymi musiał walczyć za pomocą procy i laski pasterskiej (1 Sm 17,34-36). W obliczu ataku nie pędził stada w bezpieczne miejsce, tylko szedł za lwem odebrać mu skrwawione porwane jagnię, pokazując tym samym, że nie ma dla niego przegranej sprawy (tak samo nikt nie jest przegrany dla Syna Bożego!). Na pastwiskach miał czas, żeby rozmyślać nad Bożym charakterem, a pośród piękna przyrody i w samotniczej pracy miał sposobność wejrzeć w Boży charakter. Dowiedział się o imieniu Jahwe Roj („Pan Mym Pasterzem”), czemu dał wyraz w pieśni (Ps 23). Tak jak w przypadku Dawida, tak też i dziś Bóg objawia się ludziom, którzy choć wykonują trudną, niebezpieczną lub monotonną pracę, to jednak niezależnie od wieku są na Niego otwarci. Droga młodzieży, słuchajcie Boga, szukajcie Go, uczcie się o Nim, a wtedy się wam objawi.

Dawid pochodził z trudnej rodziny. O matce nic nie wiemy, a sied-



WIAARA DAWIDA

miu starszych braci było wobec niego wrogich lub obojętnych (Ps 69,8). Kiedy rodzina wyprawiła ucztę na cześć Samuela, Dawida nie zaproszono (1 Sm 16,6–10). Po przybyciu na pole bitwy musiał stawić czoło bezzasadnym oskarżeniom ze strony Eliaba (1 Sm 17,28). Jako najmłodszego w rodzinie, zmuszono go do wykonywania najnudniejszych obowiązków: szukania zaginionych owiec. Miał też trudnego szefa, Saula. Kiedy Duch Pański spoczął na Dawidzie, od Saula tenże Duch odstąpił i zaczął wtedy Saula trapić duch zły (1 Sm 16,13–14). Wyobraźcie sobie, jak musiał się czuć Dawid! Wiedział, że jest Bożym pomazańcem, a jednak wiernie służył posępnemu, opuszczonemu przez Boga królowi paranoikowi, pozwalając Bogu zająć się większymi sprawami. Również i my mamy wiernie służyć trudnym szefom, nawet tym, którzy według nas są daleko od Boga.

Tak wyglądały rodzina, praca i środowisko Dawida: miał trudną pracę, trudną rodzinę, trudnego szefa. Mimo to ani razu się nie poskarżył, nie skrytykował i nigdy się nie postawił. Sumiennie wykonywał swoje obowiązki, był pokojowo nastawiony do członków rodziny i stał się dla swojego szefa narzędziem uzdrowienia. Najważniejsze jednak było to, że będąc otwarty na Boga, wejrzał w Jego charakter, co przygotowało go do przyszłej walki.

WALKA DAWIDA

Dziś, tak samo jak wtedy, świat roi się od wrogów, a bojaźliwe armie Pana bardzo by pragnęły doświadczyć przebłytku Jego mocy. O, gdyby tak zobaczyć, jak Bóg broni swojego imienia! Jak czytamy w 1 Sm 17,32.37, Dawid zgłosił się do walki, bo wiedział, że jest z nim Bóg. Do tej pory wiernie opiekował się trzodą ojca, teraz został powołany do stanięcia w obronie trzody Ojca niebieskiego. Drobne zwycięstwa przynoszą ze sobą obietnicę większych zwycięstw, więc czemu miałby obawiać się olbrzymów! Nie przyjął zbroi Saula, lecz wybrał pięć gładkich kamieni z potoku i za-


czął podchodzić do Goliata. Nie umiał zawierzyć czyjejs zbroi, zaufał własnemu ekwipunkowi. Możemy widzieć, jak inni czynią cuda dla Boga, ale nie powinniśmy ich naśladować, licząc, że odniesiemy podobny sukces. Bogu niech będą dzięki za tych, którzy mają odwagę służyć z wykorzystaniem darów, jakimi ich obdarzył! Filistyn, zbliżywszy się do izraelskiego wojownika, zobaczył, że to tylko pastuch z kijem pasterskim i procą (1 Sm 17,42–44). Goliat, zelżywszy Dawida, obiecał rzucić jego ciało ptactwu niebieskiemu i zwierzyźnie polnej. Goliat uosabia kruchą pewnością tężyzny fizycznej, pychę i samozadowolenie, próżne pragnienie poklasku. Dawid z kolei stanął spokojnie naprzeciw niego, okazując ciche zaufanie do boskiej mocy oraz determinację, by uwielbić Boga pełnieniem Jego woli. Goliat ruszył naprzód uzbrojony w miecz, włócznię i tarczę. Odziany w zbroję ze spiżu, dzierżył włócznię o żelaznym grocie, był zatem wyposażony w najnowocześniejszą broń późnej epoki brązu (17,7). Dawid jednak walczył w imieniu Jahwe Cewaot, imieniu, które podkreśla Bożą władzę i zwierzchność nad każdą mocą we wszechświecie. Liczy się nie broń w naszym ręku, tylko sztandar, pod którym maszerujemy! Cały świat czeka, łącznie z ówczesnym i dzisiejszym Izraelem, aby przekonać się, że nasz Bóg żyje. Dawid odniósł zwycięstwo, tak że pastwą zwierząt polnych stały się zwłoki nie jego, lecz Goliata. Jak to możliwe? Stało się to dzięki Bogu. Jaki był tego cel? „Dowie się całe to zgromadzenie, że nie mieczem i włócznią wspomaga Pan, gdyż wojna należy do Pana” (17,47). Skąd jednak Dawid był tak pewny zwycięstwa?

WIARA DAWIDA

Według Psalmu 46,2–8 Jahwe Cewaot jest schronieniem dla swojego ludu i towarzyszy mu w najciemniejszej godzinie. Możemy

spać spokojnie, bo Jahwe Cewaot jest z nami bez względu na to, co się dzieje na świecie. Bóg obiecał Dawidowi, że pewnego dnia zostanie on królem (2 Sm 7,8). Młodzieniec zaufał Jahwe Cewaot jako Bogu dotrzymującemu przymierza, toteż cokolwiek by się w walce z Goliatem zdarzyło, Dawid by tego dnia nie zginął, gdyż Boża obietnica jeszcze się nie wypełniła. Dawid ponadto patrzył w przyszłość na Jahwe Cewaot jako przychodzącego Króla chwały, silnego i potężnego, potężnego w boju, zwycięskiego Mesjasza dla Bożego ludu przymierza (Ps 24,7–10). Tak, Dawid pokonywał olbrzymów tamtych czasów, bo znał z imienia Jahwe Cewaot i mógł Mu zaufać. Jahwe Cewaot jest „ucieczką i siłą naszą, pomocą w utrapieniach najpewniejszą” (Ps 46,2). Jahwe Cewaot jest Bogiem dotrzymującym przymierza: ci, którzy Go czczą, mogą budować swoje życie na obietnicach przymierza. Jest przychodzących Królem królów i Panem panów.

ZASTOSOWANIE

Niezależnie od tego, jakie olbrzymy górują nad nami w naszych sercach lub domach, dziś też możemy zaufać Panu Zastępów i prosić Go, by ich pokonał. A wtedy, podobnie jak Dawid, będziemy mogli śpiewać hymny uwielbienia Temu, który nas wybawił. Kiedy znajdziemy się w niebie, mamy od Jezusa obietnicę, która się z tym wiąże: „Zwycięzcy dam nieco z manny ukrytej i kamyk dam mu biały, a na kamyku tym wypisane nowe imię, którego nikt nie zna, jak tylko ten, który je otrzymuje” (Ap 2,17). Nasze nowe imiona odzwierciedlać będą wyjątkowe duchowe doświadczenie i ukształtowany przez Ducha Świętego charakter. Co za obietnica! 

CONRAD VINE

[Autor jest prezesem stowarzyszenia Adventist Frontier Missions w Berrien Springs w USA].

[Od redakcji wydania amerykańskiego: Artykuł jest pierwszym z serii tekstów, w których przyjrzymy się służbie diakońskiej pod kątem biblijnym i historycznym. Zbadanie biblijnych podstaw i tła historycznego diakonatu dostarcza cennych spostrzeżeń na temat celu oraz znaczenia ról i funkcji diakonów].



TEOLOGIA DIAKONATU

Posługa Jezusa dostarcza fundamentu pod teologię diakonatu. Nasz Pan określił swoją działalność jako służbę, stwierdzając: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyło, lecz aby służyć” (Mt 20,28). Greckie słowa przełożone tu jako „służono” i „służył” to formy tego samego czasownika *diakonéo*, który pochodzi od leksemu *diákonos* (‘diakon’), oznaczającego kogoś „oddającego usługę drugiej osobie; sługę, posługacza, służącego”¹. A zatem diakoni to osoby, których działalność polega na oddawaniu usług innym ludziom. Są powołani do wstępowania w ślady Chrystusa.

Istnieją też szersze wnioski, które można wyciągnąć ze służby diakońskiej dla ogółu Kościoła. Diakoni to symbol działalności Kościoła. Wobec tego każdy wyznawca jest diakonem, choćby takiego urzędu oficjalnie nie sprawował. Jezus wzywa każdego, kto zostaje członkiem Jego Kościoła, do posługu na rzecz bliźnich.


Jak stwierdza D. Edmond Hiebert, „podczas swej ziemskiej posługi Jezus sam był »Diakonem« w pełnym tego słowa znaczeniu. Dał przykład nie tylko diakonom, ale i wszystkim wierzącym”². James Monroe Barnett widzi w diakonie symbol służby Kościoła: „Geneza i rozwój diakonatu w pierwszych wiekach — czytamy w jego opracowaniu — ukazują przede wszystkim diakona jako symbol. Diakon jest symbolem par excellence służby Kościoła. W diakonie uwidoczni się charakter służby, którą Chrystus uczynił integralnym elementem swej misji, a także

uczynność nieodłączna od tych, którzy sprawują tę posługę. Jest ucieleśnieniem kardynalnej zasady tej posługi, czyli po pierwsze służyć”³.

Wyraźnie zatem widać, że działalność Chrystusa jako sługi dostarcza teologicznych podstaw dla posługi diakońskiej. Naśladując Jezusa, diakoni mają angażować współwyznawców do prowadzenia życia pełnego oddania drugiemu człowiekowi.

Diakonów Kościoła chrześcijańskiego w pierwszym wieku wybierano na podstawie kwalifikacji duchowych — mieli się cieszyć zaufaniem, być pełni Ducha Świętego i mądrości (Dz 6,3). Kwalifikacje te umożliwiały wykonywanie obowiązków rozwiązywania konfliktów między wyznawcami, dbania o potrzeby ubogich i nauczania Słowa Bożego. Biblijne świadectwa, jak też źródła pozabiblijne wskazują, że w Kościele chrześcijańskim w pierwszym wieku działały też diakonise. Służyły kobietom, zwłaszcza biednym i chorym.

Od tamtej pory przez wszystkie wieki diakonise nieprzerwanie usługują w różnych wspólnotach i Kościołach chrześcijańskich.

Chociaż o pracy diakonów we wczesnych latach Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego wiemy dziś niewiele, funkcje te były i nadal są sprawowane w naszej społeczności. Kościół zawsze uznawał teologiczne podstawy służby diakonów i diakonis. 

VINCENT E. WHITE SENIOR

[Vincent E. White senior jest emerytowanym pastorem i autorem następujących książek nt. diakonatu: *The Twenty-First Century Deacon and Deaconess: Reflecting the Biblical Model*, *The Twenty-First Century Deacon and Deaconess: Reflecting the Biblical Model Workbook* i *Problem Solvers and Soul Winners: A Handbook for Deacons and Deaconesses*].

¹ Harold K. Moulton (red.), *The Analytical Greek Lexicon*, rev. ed. (Grand Rapids, MI: Zondervan, 1978), hasło: „διάκονος”. ² D. Edmond Hiebert, „Behind the Word ‘Deacon’: A New Testament Study”, w: *Bibliotheca Sacra* 140 (April–June 1983), s. 160. ³ James Monroe Barnett, *The Diaconate—A Full and Equal Order: A Comprehensive and Critical Study of the Origin, Development, and Decline of the Diaconate in the Context of the Church’s Total Ministry and a Proposal for Renewal* (New York: Seabury Press, 1981), s. 141.



NOWOŚCI

Książka wyjaśnia, na czym polega powiązanie między Bożym dziełem zbawienia a ludzką reakcją na nie. Pomoże ci zrozumieć różne stanowiska dotyczące chrześcijańskiego życia w czasie końca, historyczny rozwój myśli adwentystycznej w tej kwestii oraz związane z nią zagadnienia teologiczne.

Autorzy książki to dwunastu wysoko wykwalifikowanych uczonych i wykładowców Adwentystycznego Seminarium Teologicznego na amerykańskim Uniwersytecie Andrews.

Oprawa miękka.

Stron 336.

Wydawcy: Signa Temporis i Wydawnictwo „Znaki Czasu”



Niniejsza publikacja jest jednym z najważniejszych dzieł teologicznych w światowej literaturze adwentystycznej. Została przygotowana przez zespół wybitnych teologów z różnych krajów. Każde zagadnienie ukazane zostało przez pryzmat interpretacji biblijnej, a następnie w perspektywie historycznej i w pismach Ellen G. White. Prezentowana książka stanowi ostatni z trzech tomów serii.

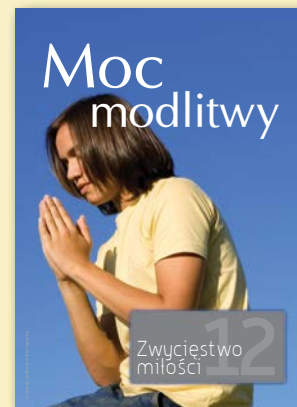
Stron 427. Cena det.: oprawa twarda — 55 zł; oprawa miękka — 45 zł.

Wydawca: Signa Temporis.

ZWYCIĘSTWO MIŁOŚCI

Kurs duchowego rozwoju człowieka

Wśród tematów m.in.: wiara, zaufanie, modlitwa, wzrastanie, uwolnienie od poczucia winy



Wejdz: kursybiblijne.pl



UPADEK: GRZECH A BOŻY CHARAKTER

W poprzednim artykule omówiliśmy drugi wielki akt wielkiego boju — Upadek. Zobaczyliśmy, jak upadek w grzech spowodował, że na ziemi wykiełkowały nowe światopoglądy. Czy jednak z praktycznego punktu widzenia wiedza o wielkim boju może faktycznie odmienić nasze życie? Ktoś mógłby śmiało stwierdzić, że ważne jest nie tyle, skąd się cierpienie wzięło, ile co z naszym doświadczeniem cierpienia począć. W jaki sposób taka perspektywa oddziaływała na nasze życie w świecie dotkniętym przez grzech? Jako że doświadczenie cierpienia jest sprawą niezwykle osobistą, chciałoby-

śmy odpowiedzieć na te pytania osobistą historią Katelyn.

KONSEKWENCJA UPADKU

W czerwcu, zanim wyjechałam z domu rodzinnego na studia podyplomowe, u mojej mamy zdiagnozowano czwarte stadium nowotworu moczowodu. Nowotworu złośliwego, mimo że, o dziwo, nie występowały u niej żadne typowe czynniki zachorowania na nowotwór i w jej rodzinie nikt na raka wcześniej nie chorował. Słowem, nie było wyraźnej przyczyny pojawienia się u niej no-

wotworu w wieku pięćdziesięciu sześciu lat. Woziłam ją przez lato na wizyty i kontrole, robiłam wszystkie zakupy, więcej zajmowałam się domem. Jednak na jej prośbę pod koniec lata wyjechałam na studia. Trudno było się z nią żegnać, już wtedy nie byłam pewna, czy jeszcze ją zobaczę.

Po wyjeździe utrzymywałam z rodzicami kontakt telefoniczny. W ciągu dnia esemesowałam z mamą, na zajęciach ukradkiem odbierałam od niej wiadomości. Podczas gdy ja odbywałam studia w jednej części kraju, jej ciało gościło w drugiej części kraju. Do października wielokrotnie już trafiła na ostry dyżur, a czasami na parodniową hospitalizację.

Bywało, że umówiliśmy się na wieczorną rozmowę telefoniczną, ale koniec końców nic z tego nie wychodziło, bo tata mówił, że musi pędzić do szpitala. Czekaliśmy niecierpliwie na wieści od niego, a kiedy dostawałam wiadomość, mogłam z ulgą odetchnąć. Kiedy mama coraz częściej zaczęła być w szpitalu, postanowiłam, że muszę się z nią zobaczyć.

Gdy przyjechałam do domu, była akurat w szpitalu i zdecydowała się zrezygnować z aktywnego leczenia i poprzestać na leczeniu objawowym. Czując nieuchronne widmo śmierci, obie wyplakaliśmy oczy w sali szpitalnej. W najbliższych dniach przylecieli: mój brat z żoną i babcia. Mama była wtedy jeszcze wszystkiego świadoma. Ostatnie dni jej życia spędziliśmy wszyscy razem, rozmawiając z nią i mówiąc jej, jak pozytywnie wpłynęła na nasze życie. I wtedy odeszła.

Po pogrzebie wróciłam na studia i próbowałam jakoś normalnie funkcjonować. Cała byłam zdruzgotana i obolała od przytłaczającego duszę smutku. Dość długo usiłowałam odnaleźć się w nowej rzeczywistości, gdzie nie ma już mojej matki. Było niełatwo, ale dzięki wsparciu ze strony przyjaciół, psychologowi i zaufaniu do Boga zaczął się proces uzdrowienia.

GDZIE BYŁ BÓG W MOMENCIE UPADKU CZŁOWIEKA?

Odkąd umarła moja mama, czasami bywam pytana, czy kiedykolwiek gniewałam się na Boga. Przecież umarła mi ukochana mama. Miła, współczująca osoba, będąca dla wielu innych promykiem słońca. Dlaczego więc kochający Bóg pozwolił, że przytrafiło jej się coś takiego? Dlaczego pozwolił, że doświadczyłam bólu po jej stracie? Muszę jed-

„Pokładam w Panu,
w Bogu nadzieję
moją” (Ps 73,28). ”

nak przyznać, że nigdy nie byłam zła na Pana Boga. Owszem, niekiedy wściekałam się na raka, na okoliczności, jakie stały się udziałem mamy, mnie i rodziny. Ale na Boga się nie gniewałam. Wychowałam się, patrząc na świat przez pryzmat świadomości historii wielkiego boju. Wiedziałam, że „wybuchła walka w niebie” (Ap 12,7). Wiedziałam, że aby ostatecznie uwidoczniły się sprawiedliwość Boga i podłość szatana, plaga grzechu musiała rozejść się po całym świecie. Mając świadomość tego wszystkiego, rozumiałam, że śmierć mojej matki to nieuniknione straty wojenne, a nie skutek bezczynnego lub obojętnego Boga. Śmierć mamy była po prostu tragicznym rezultatem życia w świecie grzechu.

Przez cały okres żałoby nie uważałam Boga za zimnego ani obojętnego, za słabego ani bezradnego. Doświadczyłam Boga płaczącego wspólnie ze swym ludem. W Nowym Testamencie Jezus nazwany jest Im-

manuelem, co znaczy „Bóg z nami” (Mt 1,23). Prorok Izajasz określa Go mianem „męża boleści, doświadczonego w cierpieniu” (Iz 53,3), apostoł Piotr zaś pisze, że Bóg „nie chce, aby ktokolwiek zginął” (2 P 3,9). Bóg nie godzi się na skutki grzechu i kiedy umierają nam bliscy, boleje razem z nami. Mamy kochającego Boga, którego grzech też zasmuca i który towarzyszy nam w żałobie. „Bliski jest Pan tym, których serce jest złamane, a wybawia utrapionych na duchu” (Ps 34,18).

Kiedy cierpimy, łatwo nam skłaniać się na samych sobie, innych ludziach albo okolicznościach. Możemy mieć wielką ochotę obwiniać za nasze cierpienie innych albo siebie samych, wyrzucając sobie, że czegoś nie zrobiliśmy inaczej. Mawiamy wtedy: „Gdybym tylko...” albo: „Gdybym tak wtedy nie...”. Przez całkowite zafiksowanie się na bólu i cierpieniu możemy w pewnym momencie odkryć, że odchodzimy od Boga, podczas gdy w rzeczywistości On pragnie być tuż przy nas, wzmacniając nas i współczując w trudnych doświadczeniach, jeśli tylko zechcemy Mu zaufać. Takie było doświadczenie psalmisty Asafa, który jednak znalazł rozwiązanie swojego problemu: „Lecz moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Panu, w Bogu nadzieję moją, aby opowiadać o wszystkich dziełach twoich” (Ps 73,28).

„Jeśli tedy wy,
będąc złymi,
potraficie dawać dobre
dary dzieciom swoim,
o ileż więcej Ojciec wasz,
który jest w niebie,
da dobre rzeczy tym,
którzy go proszą”
(Mt 7,11). ”

REAKCJE NA BOGA I NA UPADEK

Ból i cierpienie są dla ludzkości przykrym i niechcianym chlebem powszednim, dlatego każdy światopogląd stara się wyjaśnić, skąd się wzięło cierpienie, a przynajmniej zaproponować sposób, jak go uniknąć. Jeśli Pismo Święte jest dla nas przewodnikiem, znajdujemy w nim klarowne wytłumaczenie spotykających nas nieszczęść. Świat jest pełen zła na skutek upadku Lucyfera »

oraz upadku naszych prarodziców. Co więcej, mimo że cierpienie jest tak powszechne w naszym życiu, nie powinniśmy się na nie godzić, bo nie zostaliśmy do niego stworzeni. Nasz Stwórca zawsze pragnie dla nas dobra: „Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały zstępuje z góry od Ojca światłości; u niego nie ma żadnej odmiany ani nawet chwilowego zaćmienia” (Jak 1,17). Sam Jezus rzekł: „Jeśli tedy wy, będąc złymi, potraficie dawać dobre dary dzieciom swoim, o ileż więcej Ojciec wasz, który jest w niebie, da dobre rzeczy tym, którzy go proszą” (Mt 7,11).

W niektórych światopoglądach uznaje się istnienie Boga i zarazem oskarża Go za wszelkie zło na ziemi. Niektórzy sądzą, że przyczyną tragedii, jaka ich spotyka, jest gniew Boży wobec nich, albo pytają: „Boże, dlaczego mi to zrobiłeś?”. Używa się też sformułowań „dopust Boży”, „wola Boża” i „kara Boska”, mając na myśli różne złe wydarzenia i katastrofy zaistniałe z inicja-

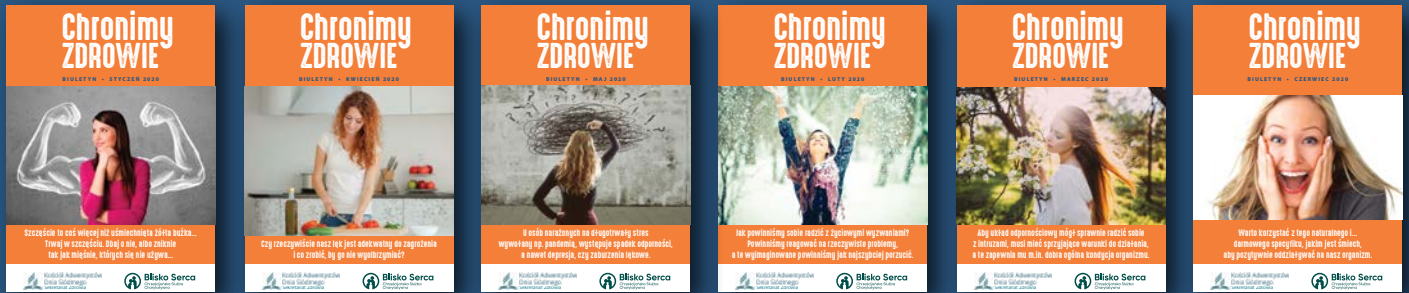
tyw Stwórcy. Bogu przypisuje się odpowiedzialność za cierpienia. Ale kiedy spojrzymy na wszystko w perspektywie metanarracji o wielkim boju, wówczas zobaczymy, że to szatan gotuje ludziom zło. Niektórzy twierdzą, że chociaż Bóg nie zsyła bezpośrednio zła i kary na ludzi, to jego bierne przyglądanie się ich cierpieniu świadczy o złu w Jego własnym sercu. Warto jednak w tym miejscu zwrócić uwagę, że o ile my mamy przed oczami obraz cząstkowy, o tyle Bóg patrzy całościowo, widząc większy i pełniejszy obraz wszystkiego. Ellen White tak opisuje wzniośle-

szy plan, jaki przyświeca w tym wszystkim Bogu: „Bunt szatana miał być dla wszechświata lekcją po wszystkie czasy, miał być trwałym świadectwem natury i strasznych następstw grzechu. Działalność szatana oraz jej wpływ zarówno na ludzi, jak i na aniołów miała wykazać, jakie są skutki odrzucenia autorytetu Boga, miała uzmysłwić, że od istnienia boskich rządów i Jego prawa zależy szczęście i dobrobyt wszystkich stworzonych przez Niego istot. W ten sposób historia tego strasznego buntu miała być trwałym zabezpieczeniem dla wszystkich rozumnych świę-

„Bliski jest Pan tym,
których serce jest złamane,
a wybawia utrapionych
na duchu” (Ps 34,18).



Skorzystaj z bezpłatnego biuletynu **Chronimy ZDROWIE** Wystarczy wejść na stronę sprawyzdrowia.pl i zarejestrować się.



W biuletynie znajdziesz kilka stron sprawdzonej wiedzy o zdrowiu oraz przepis na smaczne, pożywne danie wegetariańskie. Zapraszamy!

tych stworzeń, ochroną przed zwiedzeniem, by nie popełniły grzechu i nie musiały ponieść kary”¹.

WNIOSKI KOŃCOWE

Na podstawie Biblii i pism Ellen White wyraźnie widzimy, że źródło zła pojawiło się w sercu Lucyfera z powodu pychy i urazy. Z cza-

sem spowodowało to, że na świecie pojawiły się cierpienia, nieszczęścia i problemy. Jednocześnie wyraźnie też widzimy, że Bóg pragnie dla nas tego, co najlepsze, a największym tego dowodem jest to, że posłał swego jedyne Syna, Jezusa, aby uratował całą ludzkość. O ile drugi wielki akt w dramacie wielkiego boju przebiega w mrocznym cieniu grzechu, o tyle akt trzeci przepęłniony jest światłością Syna Boże-

go. O czym napiszemy już w następnym artykule. 

**S. JOSEPH KIDDER,
KATELYN CAMPBELL**

[S. Joseph Kidder jest wykładowcą chrześcijańskiej misji i uczniostwa w Seminarium Teologicznym Adventystów Dnia Siódmego w Berrien Springs. Katelyn Campbell studiuje na kierunkach teologia i praca socjalna w Seminarium Teologicznym Adventystów Dnia Siódmego w Berrien Springs].

¹ Ellen G. White, *Wielki bój*, Znaki Czasu, Warszawa 2011, s. 265.

sprawyzdrowia.pl - Twoja strona o zdrowiu

Zdrowy styl życia »

Profilaktyka »

Kursy zdrowotne »

Publikacje »





NAWRÓCONY „WÓŁ”

Wiele razy ludzie spisu- ją na straty znajomego lub kolegę, który ich zdaniem nigdy się nie zainteresuje sprawami duchowymi. Jednak za pośrednictwem ewangelizacji telefonicznej i internetowych lekcji biblijnych Światowego Radia Adventystycznego (AWR) prowadzonych w dziesiątkach języków — ludzie z wszystkich grup społecznych poznają prawdę, w tym wielu takich, do których wcześniej „nikt nie mógł dotrzeć”. U Boga wszystko jest możliwe!

Dwa lata temu z pastorem Borjanem¹, ewangelistą z AWR, skontaktowałem się mężczyzna o pseudonimie „Wół”, dowódca dobrze zorganizowanego antyrządowego kartelu narkotykowego w pewnym kraju, którego nazwy nie możemy podać.

— Mam odbiornik solarny waszej rozgłośni z nagranyimi programami, których słucham z dużym zainteresowaniem — powiedział Wół. — I w związku z tym wiele pytań. Czy mógłby się pan ze mną spotkać? Osobiście gwarantuję panu całkowite bezpieczeństwo.

Zaskoczony pastor zgodził się i po niełatwym przekroczeniu granicy między krajami spotkał się z rozmówcą. Dowódca odezwał się do niego cichym, autorytatywnym głosem:

— Nigdy nie byłem religijny. Jestem przestępcą i zbrodniarzem. Przez większą część dorosłego życia mało co spałem w nocy, bo ciągle przewijały mi się przed oczami obrazy przypominające wszystkie

moje złe czyny. Nie jestem dobrym człowiekiem.

Przez następne dwie godziny ten wpływowy człowiek wyznawał pastorowi zbrodnię za zbrodnią.

— A jednak kiedy zacząłem słuchać waszych nagrań, po raz pierwszy w życiu doświadczyłem realności Boga, bo słuchając was, doznałem dziwnego uczucia pokoju i Bożej obecności. Teraz już lepiej śpiam, ale chciałbym, żeby się pan za mnie modlił. Jakoś nie mogę uwierzyć, że Bóg może mi wybaczyć.

— Rzeczywiście, dopuścił się pan strasznych rzeczy — oświadczył pastor — ale Boża łaska jest większa niż wszystkie nasze grzechy razem wzięte. Bóg potrafi i chce panu przebaczyć, jeśli tylko pan Go o to poprosi. On umarł za pana, zanim jeszcze się pan urodził, zanim jeszcze się pan urodził, zanim popełnił pan pierwszą zbrodnię.

Rozmawiali do białego rana. Dowódca zadawał pytania, a pastor odpowiadał na podstawie Słowa Bożego.

Kilka tygodni później pastor miał kolejny niezwyklej telefon.

— Pamięta pan tego człowieka, który nie wiedział, czy Bóg może mu wybaczyć? — usłyszał głos w słuchawce. — Teraz ten sam człowiek wierzy, że Bóg mu przebaczył, i chce się ochrzcić!

Pracownicy AWR ogromnie się ucieszyli na tę wieść i rok temu pastor Borjan miał przywilej ochrzcić dowódcę wraz z trzema innymi oficerami i piętnastoma żołnierzami. Wszyscy oni zamienili broń na nowe życie w Chrystusie.


TO JESZCZE NIE KONIEC

Nie słyszeliśmy wieści od nawróconego przestępcy prawie rok, a pastor Borjan i ekipa AWR mogli się tylko za niego modlić. I oto pewnego dnia do pastora zadzwoniła nieznajoma kobieta o łagodnym głosie.

— Pastorze, jestem córką człowieka, którego zna pan pod pseudonimem Wół. Pamięta go pan?

Jakżeby miał nie pamiętać! Kiedy potwierdził, kobieta mówiła dalej:

— Dzwonię podziękować panu za to, że odmienił życie mojego ojca. Kiedy poznał Jezusa, wszystko się zmieniło. W ciągu ostatniego roku odnalazł pokój. Niestety, kilka tygodni temu umarł na zawał, ale zanim odszedł, dał mi swój solarny odbiornik AWR ze wszystkimi państwa nagraniami. Teraz słucham programów, które przemieniły jego serce, a dzwonię, bo chciałam panu podziękować, że pokazał pan Jezusa mojemu tacie, który przekazał mi tę wspólną prawdę.

Pastor Borjan z wrażenia nie mógł przez dłuższą chwilę wykrztusić ani słowa. Miał ściśnięte gardło nie tylko z powodu smutku po śmierci mężczyzny, ale też z powodu cichej radości, że zbawienie dotarło do niego w samą porę. Ten niegdyś zatwardziały przestępca nie tylko odnalazł Jezusa, ale też w jego sercu zrodziło się pragnienie, aby zbawiona była też jego córka. Modlitwa jego duszy została wysłuchana. 

¹ Ze względów bezpieczeństwa imię zmieniono.

Nawy kurs

KORESPONDENCYJNEJ SZKOŁY LEPSZEGO ŻYCIA!





*Sięgnij
po wsparcie
w budowaniu
dobrostanu
i poczuciu
równowagi
psychicznej*

Potrzebujesz pomocy
w tym trudnym czasie?

Jeżeli w związku z bieżącymi
wydarzeniami zauważasz
znaczną zmianę w swoim
zachowaniu, na różne
sytuacje reagujesz inaczej —
może bardziej intensywnie?



RÓWNOWAŻNIA

FUNDACJA
ADRA POLSKA

ul. Oleśnicka 4 A
50-320 Wrocław

+48 691 394 950

www.adra.pl

*Fundacja
ADRA
oferuje
darmową
pomoc
w ramach
grup
wsparcia
„RÓWNO-
WAŻNIA”*

Bezpłatne
Grupy Wsparcia
Online

JEŻELI

- dostrzegasz niepokojące symptomy z Twojego ciała
- z powodu lęku nie możesz spać w nocy
- straciłeś/aś pracę lub jesteś w sytuacji utraty dochodu
- stres i niepokój zaburzają Ci codzienne funkcjonowanie w domu
- jesteś ofiarą agresji lub przemocy i potrzebujesz ulgi

ZAPISZ SIĘ NA GRUPĘ,

w której znajdziesz
wsparcie uczestników
w asyście
doświadczonego
prowadzącego

www.adra.pl/kryzys

